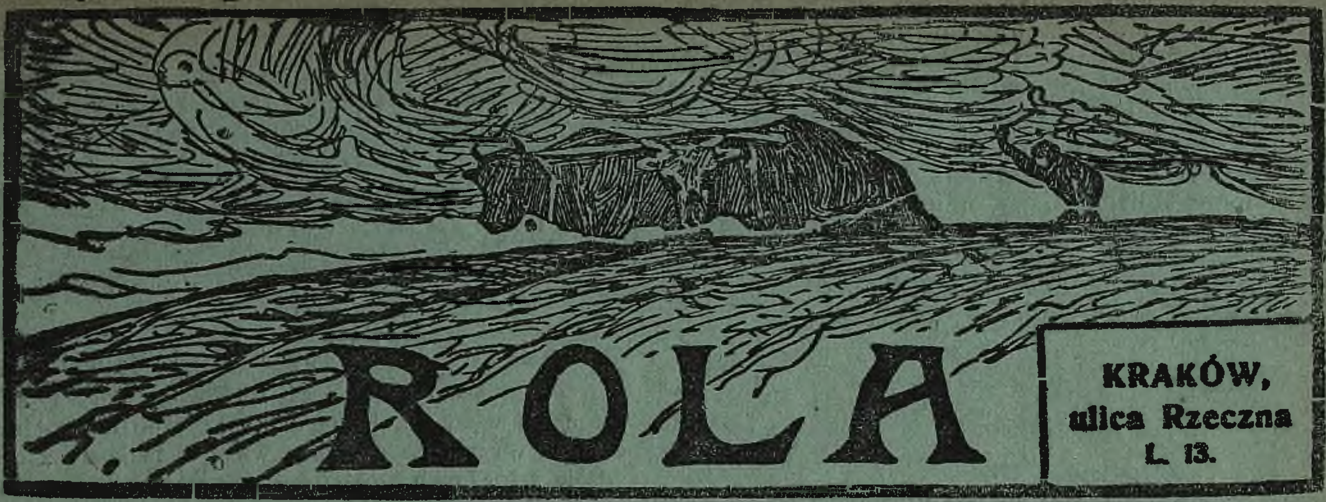
Nr 27. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, dnia 4 lipca 1937




ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

NAJTAŃSZYM
NAJTRWALSZYM
NAJOZDOBNIEJSZYM
materjałem do krycia dachów jest

# DACHÓWKA

wyrobu
**PŁASZOWSKIEJ**
**Fabryki Dachówek i Cegieł**
**Spółki Akcyjnej w Krakowie**
Biuro: **w Krakowie, ul. Dunajewskiego L. 6.**
telefony: Nr 103-64, 12(-87.



**160 zł.** kosztuje u nas najnowsza cicho szyjąca maszyna do szycia, haftu, cerowania, mereszkowania i endlowania. Szyjąca wprzód i wstecz.
Za dobroć maszyny udzielamy gwarancyj na 30 lat. — Maszyny sprzedajemy również **i na raty miesięczne.**
**Polski Dom Maszyn, Rowerów, Gramofonów i Radja**
**KRISCHER Kraków ul. FLORJAŃSKA 9.**

**„Wskrzeszenie Łazarza"** **powieść** biblijna w dwóch tomach Ludwika St. Unsinga z ilustracjami kolorowemi. Do nabycia w Administr. „Roli" w cenie tylko 1·20 zł. wraz z przesyłką pocztową.

**Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym prenumeratorom na żądanie wysyłamy.**

## Korzystna okazja zakupna!

**Doborowych Kompletów Domowych i Ubraniowych**

Płótno podwójnej szerokości na: 1 prześcieradło — 1 wsyp — 1 poszew — 1 obrus — 6 serwetek, lub drugi obrus — 2 ręczniki — 2 ściereczki. — Cały domowy komplet Nr A, za 59 zł. — Nr B, za 79 zł. — Nr C, za 99 zł. — Nr D, za 120 zł.

W najlepszych gatunkach płótna gładkie białe i kolorowe, — także w pasy, kraty, kostki, kwiaty i piękne desenie, wyroby czysto lniane, pół lniane i bawełniane (podać żądany gatunek, kolor, deseń).

**Komplety Ubraniowe:** 3 metry podwójnej szerokości dobrego materiału, oraz podszewka i dodatki na całe ubranie męskie lub na kostium damski (podać żądany gatunek, kolor, deseń). — Płótno na: 1 koszule — 1 kalesony — 2 chusteczki. — Cały ubraniowy komplet Nr 1, za 35 zł. — Nr 2, za 45 zł — Nr 3, za 55 zł. — Nr 4, za 65 zł. — Nr 5, za 75 zł. — Nr 6 za 85 zł. — Nr 7 za 95 zł. — i Nr 9 za 115 zł.

**Materiały na ubrania:** Cajgi — sztofy — szewioty — kamgarny — wełniane materie, gładkie w paseczki, krateczki, rómilitarne kolory, — gatunki doborowe, gwarantowane, bardzo trwałe, zaraz po otrzymaniu zamówienia i zadatku, wysyłka za zaliczeniem pocztowym. — Porto pakietów opłaca firma.

Przysyłający z góry mniej **więcej** połowę lub całą należytość, otrzymują w dodatku **Nagrody towarowe** a pakiety asekurowane i opłacone. Zamówienia i przesyłki załatwią solidnie i rzetelnie, ku zupełnemu zadowoleniu P.T. Odbiorców.

Przeto uprasza o życzliwe poparcie swojskiej polskiej firmy.

**Józef Jórasz Przemysł tkacki Korczyna**
**powiat Krosno.**

## Nie marnować owocu!

# Wspaniałe wina domowe

sporządzamy z każdego owocu i jagody (nawet zboża), n. p. **Tokaj, Małagę, reńskie stołowe i t. p.**
Dokładny podręcznik przesyłam za 80 groszy w znaczkach pocztowych.
Cenniczek i krótki opis wyrobu win zadarmo
**M. PRADEL Kraków,** ś. Tomasza 22.
(tamże do nabycia rurki ferment., prasy, gąsiory itd.).

**Potrzebni** **chłopcy do orkiestry wojskowej.** Warunki: zaawansowanie w muzyce, 7 oddz. szkoły, nie przekroczony 17 rok. Oferty do Agencji Kraków. Sienna 12 pod „Orkiestra".

### Bohater.

Czasy są niespokojne. Widmo wojny przesuwa się nad światem. Wszyscy powinni być gotowi do obrony. W szkole nauczyciel poucza chłopców, jak mają się zachować w czasie ataku lotniczego.

— Gdy krzyknę: Lotnik, kryj się! wszyscy mają się schować. Więc uwaga! Lotnik, kryj się!

Wszyscy uczniowie kryją się pod ławki. Tylko mały Moryc stoi dalej spokojnie.

— Dlaczego się nie chowasz tak jak inni chłopcy? — pyta nauczyciel.

— A co pan profesor miszli, że na szwiecie już nie ma bohaterów? — odpowiada Moryc.

### Strach na wróble.

— Dziwię się, że w waszym ogrodzie nie ma ani jednego stracha na wróble!

— To jest niepotrzebne. Moja żona cały dzień tam przebywa!

### Teściowa.

Pan Ciupek oczekuje wraz z synkiem na stacji na przyjazd teściowej.

Pociąg przyjeżdża z dwugodzinnym opóźnieniem.

Teściowa po przywitaniu się pyta chłopczyka:

— Czy nie obawialiście się, że mogła zdarzyć się katastrofa?

Synek: — Nie! Tatuś powiedział, że ma pecha i jeżeli ta stara jedzie, to napewno nic się nie stanie.

### W restauracji.

— Czy pan jest gospodarzem tego lokalu?

— Tak.

— Wobec tego proszę o przyniesienie papieru, pióra i atramentu.

— Cóż się stało? Czy jakieś nieszczęście?

— Zamówiłem jedzenie półtorej godziny temu i chcę spisać testament, zanim tu umrę z głodu.

### Posag.

— Pan chce się ożenić z jedną z moich córek? Najmłodsza otrzyma 10.000 złotych, średnia 20.000 złotych, najstarsza 30.000 złotych.

— Czy nie ma pan jeszcze starszej w zapasie?

### Złośliwa przyjaciółka.

— Wczoraj spotkałam pewnego pana, który chciał mnie pocałować! Nie masz pojęcia jak szybko biegłam.

— No, i dogoniłaś go?

**Pszczelarze!** **Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę** sztuczną z najgłębszemi komórkami pod gwarancją z czystego pszczelego wosku, oraz kupuję wosk, przerabiam na węzę i zamieniam na przybory, jakoteż wszelkie inne przybory polecam najtaniej: **Michał Popow Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz Pracownia Mechaniczno-Blacharska i robót wodociągowych, **Kraków, ul. św. Tomasza L. 2.** w podworcu. Wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące jak krycie dachów, wież kościołów itp. oraz uskutecznia naprawy tychże tak w miejscu jak i na prowincji. Cenniki darmo. Oferty i porada fachowa bezpłatnie. Uwaga na adres!

Polanka Wielka, dnia 15/IV 1936.

Wielmożny Pan

MICHAŁ POPOW

Wytwórnia wyrobów pszczelarskich w Krakowie, ul. ś. Tomasza 2

Za przesłanie mi pocztą zamówionej przesyłki 3 kg sztucznej węzy uprzejmie dziękuję. Miło mi jest stwierdzić, iż otrzymana sztuczna węza okazała się z rzeczywiście sztucznego wosku pszczelego bez żadnych zafałszowań, dość powiedzieć, że po założeniu ramek z tej węzy, pszczoły w ciągu trzech dni węzę wyciągnęły, a matka ją w całości zaczerwiła. Także i inne zakupione przybory pszczelarskie są bardzo praktyczne, dlaiego też wszystkim pszczelarzom w mojej parafji polecam z całą przyjemnością Pańską Wytwórnię jako solidną Firmę zasługującą na zupełne zaufanie u braci pszczelarzy.

Z wyrazami poważania

*Ks. Stanisław Scholz*, proboszcz

w Polance Wielkiej ad Oświęcim

**PIECZĘCIE** dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych Kółek Rolniczych i t. p.

**GWOŹDZIE DO SZTANDAROW**

**Odznaki** dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach

**JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK**

**Kraków, św. Tomasza 24** (Gmach Kasy Oszczędności)

Konto P. K. O. Kraków Nr. 407.948. Telef. 113.84.

**Znana od roku 1900 firma eksportowa**

## Ignacy Cypres

**Kraków, ulica Szewska L. 13/R.**



poleca:

ręczne zegarki chromowe męskie 8 zł., damskie od 9.50, kieszonkowe od 4.90; skrzypce szkolne ze smyczkiem i futerałem od 16 zł, mandoliny płaskie od 14 zł. gitary od 20 zł.

Bogato ilustrowany cennik darmo.

**ŚPIEW I MUZYKA.**

Mimo różnychniedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lubmuzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania molodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znow u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.

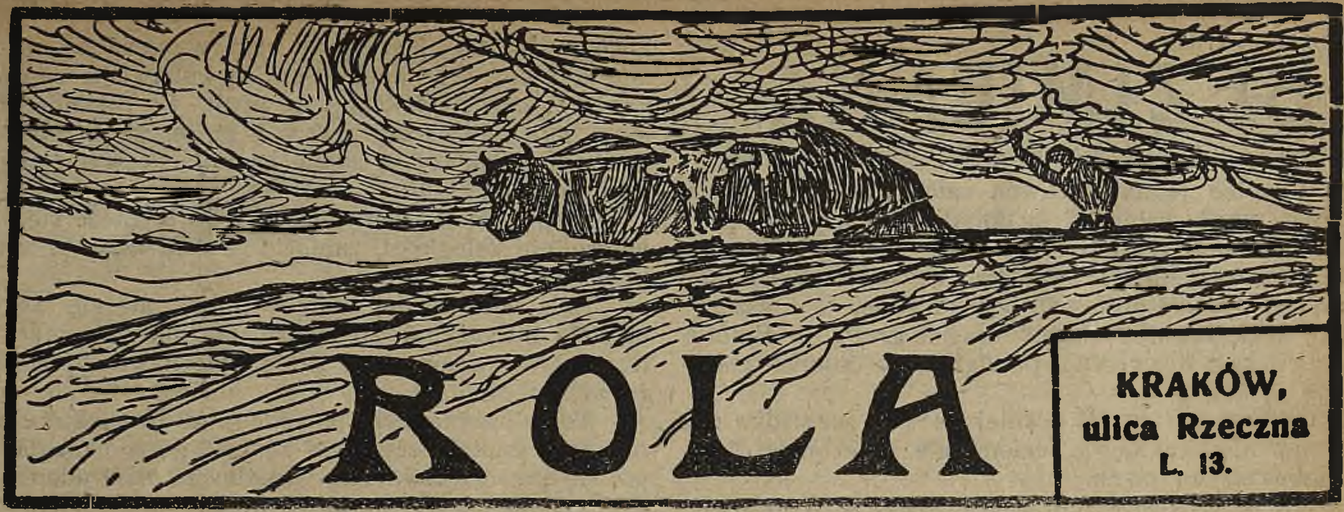
Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.

Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca

**Piotr Woltal w Bochni.**

Nr 27 Wychodzi rok XX. Kraków, dnia 4 lipca 1937




ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

**Prenumerata** na rok 1937: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

**Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301.** Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

# Technika na usługach gospodarstwa domowego.

Trudno wprost uwierzyć, że dziedzina, która najmniej poddała się prawom i wymogom cywilizacji jest właśnie gospodarstwo domowe. — Kultura i technika, krocząc dużymi krokami w triumfalnym pochodzie naprzód, zostawiały zawsze w zapomnieniu najmniej widoczny i najmniej wdzięczny do roli popisowej kącik, ten kącik, gdzie skupiają się wszystkie węzły gospodarstwa domowego — kuchnię.

To też do niedawna w naszej kuchni wszystko działo się zupełnie tak samo, jak ongiś za czasów panowania króla Goździka. Ten sam system, ten sam sposób prymitywny i uciążliwy.

Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat przypomniano sobie, że ten mały i tak nie wygodnie urządzony światek, w którym wielka ilość kobiet spędza długie lata życia, pozbawiony jest wszelkich cech udogodnienia i wygody. Wszystko co się w nim dzieje jest uciążliwe, męczące, a każda praca pochłania niekiedy nawet nieprawdopodobną ilość czasu i sił. Zjawiły się więc na kuchennym horyzoncie przeróżne maszynki: do mięsa, do prania, do wyżymania, różne odkurzacze, sprzątacze itd.

W tym wyścigu i pędzie naprzód kultura kuchenna zatacza coraz większe i coraz bardziej zadziwiające kręgi stwarzając przed oczyma gospodyń perspektywę przyszłego gospodarstwa jako spełnienie jeszcze jednej z tych czarodziejskich bajek, które kultura i technika już wcieliły w życie i oddały na usługi ludzkości.

Niedawno urządzona w Londynie wystawa nowoczesnych, najbardziej celowo skonstruowanych budowli tak nam przedstawia idealną kuchnię przyszłości.

Gospodyni domu krząta się w pokoju o ścianach szklanych grubości przedramienia, stąpając po podłodze gumowej, tak łatwej do oczyszczenia, a przy tym elastycznej, zawsze ciepłej i tłumiącej odgłos kroków. Pokój ten jest kuchnią. Do gotowania potraw służy w niej wmurowany w ścianie piec elektryczny. Do zmywania zaś naczyń płaski zlew gumowy, w którym zlewa się naczynia strumieniem ukropu, również wytwarzanym elektrycznie, a zmywającej do czysta naczynia lepiej, niż może tego dokonać ręka uzbrojona w ścierkę, po czym wsuwa się naczynia do elektrycznej suszarni, gdzie w jednej chwili są zupełnie wysuszone, co oczywiście czyni zbyteczne żmudne ich wycieranie ścierką.

Zajęta tymi czynnościami gospodyni siedzi na obracającym się stołku, umożliwiającym jej sięgnięcie po wszystko bez potrzeby powstawania z miejsca. Posiada też pod ręką telefon telewizyjny, umożliwiający jej, gdy rozmawia telefonicznie z rzeźnikiem, sprzedawcą jarzyn, czy też ze składem artykułów spożywczych widzieć towary, które pragnie zamówić, wybrać i kazać pokrajać przy sobie, choć nie rusza się z kuchni, najapetyczniejszy kawałek mięsa na rozbef, sznycel lub kotlety, wybrać też najpiękniejszą główkę kapusty lub kalafior.

A co się tyczy szklanek, filiżanek, misek, salaterek i półmisków — to nie widać na nich żadnych pęknięć lub szczerbów, wszystko to bowiem wyrobione jest z niepękającego szkła i nie podlega wpływom kwasów i tłuszczów.

Przyznać należy, że ta cudo-kuchnia rozwiązująca idealnie wszystkie zagadnienia kuchenne może naprawdę obudzić u każdej pani najbardziej uśpiony, najmniej rozwinięty instynkt i zamiłowanie do gospodarstwa domowego.

---

B. BOLESŁAWITA.

# BEZIMIENNA.

(Powieść z końca XVIII wieku). (Ciąg dalszy)

Wkrótce jednak prawda cała, straszna wyszła na jaw, młody człowiek ochłonął, rozwinął się proces skandaliczny. Betina wszakże tak zręcznie ułożyła była wszystko, małżeństwo zawarte tak się zdawało ważnym, a protekcje jej tak silne, że nieszczęśliwy mąż rozwód okupić musiał grubo, a Betinie zostawił swe nazwisko i pamiątkę, że komuś zaślubioną była.

Odrzygalski zmarł później na wsi, rozwódka nosiła po nim żałobę i wspominała z uczuciem jako o nieboszczyku mężu.

Już w czasie pobytu Ksawerowej w Warszawie, Betina widocznie więdnąć i starzeć zaczęła; nabrała dużo ciała, — straciła świeżość, a choć wdzięki swe umiała sztuką zachowywać i dopełniać — nie była to owa śliczna Włoszka, co czarowała jednym wejrzeniem. Utrzymywały ją dawna sława i dowcip wielki. Grono przyjaciół i wielbicieli otaczało jeszcze... szli do niej z nałogu ludzie na wieczory, przez próżnowanie i ciekawość. Towarzystwo się nieco zmieniło teraz; stosunki nowe zbliżyły ją szczególniej do napływających na Warszawę coraz obficiej Moskali, dyplomatów i wojskowych. Dla tych ludzi była ona nęcącą nowością... miała wielkie podobieństwo do dam dworu ich ojczyzny. Moskale uwielbiali Betinę. Nabyła nowej sławy i rozgłosu między młodzieżą i starszymi członkami wszechmocnej ambasady, tak iż weszło w modę bywać u niej na wieczorach, na grze... i trochę się kochać...

Dom Betiny służył za grunt neutralny, na którym spotykali się ci, co kupić myśleli i co sprzedać się chcieli. Schodzono się na narady, układano zdradę i sprzedajność, przynoszono wiadomości... wyprawiano ajentów, słowem była to tajemna filia ambasady... Gospodyni znajdowała bardzo naturalnym, — służyć swym dobrym przyjaciołom, którzy się też jej za to sowicie wywdzięczali.

Pani Ksawerowa nie wiedziała ani części tych smutnych dziejów kobiety, którą oddawna siostrą nazywać przestała; pani Odrzygalska też nadto była dumną, zagniewaną a wreszcie zaprzątnioną, żeby szukała ubogich krewnych i napraszała się stosunków z nimi. Od lat wielu nie wiedziały już o sobie.

Bolało wszakże Betinę, że najbliższa jej krewna odsunęła się od niej, nie przyznawała się do tego, ale czuła się obrażoną. Od obrazy w takim sercu do żądzy pomszczenia się nie jest daleko.

W najprzykrzejszym teraz zostając położeniu, bez pomocy i przyjaciół, Ksawerowa nie pomyślała nawet o zbliżeniu się do siostry, której imię z przestrachem wspominała...

Dziwnym wypadkiem starościna przeniosła się na Bielańską ulicę, gdzie nie tak bardzo była na widoku. Mieszkała teraz na pierwszym piętrze domu, którego niegdyś drugie zajmowała Ksawerowa, a teraz schronioną była w ciemnym jego kącie. Z wielkim podziwieniem we wrotach, z dala, spotykały się siostry; Ksawerowa poznała starościnę. Odrzygalska przypomniała ją sobie, — spojrzały na siebie z dala, a wdowa co najprędzej zeszła z oczów Betiny. Na Ksawerowej to przypadkowe zetknięcie się ze strojną panią siostrą uczyniło nad wszelki wyraz bolesne wrażenie; spłakała się po cichu, nic o tem nie mówiąc Helenie, i wzburzona postanowiła unikać nawet chwilowego zbliżenia się. Rada była wynieść się z tego domu, z pod tego dachu, tak się obawiała zepsutej kobiety; przychodziło jej na myśl, że piękność Heleny oczy starościny zwrócić może, że ta bliskość w chwili rozpaczy ją samą na pokusę wyciągnięcia ręki do siostry zarazi.

Niepodobieństwem jednak było wynieść się, nie mogąc ani zaległości zapłacić. — ani nowego nająć mieszkania.

Hela widziała jej łzy i niepokój, ale się nie domyślała przyczyny, stan zdrowia Julki aż nadto je tłumaczył... Ksawerowa zaś mówić nawet o tem nie życzyła sobie.

To milczenie było powodem, że Hela, która nieustannie szukała zajęcia a znaleźć go nie mogła, tając się przed Ksawerową, wpadła na myśl udania się z robotą jakąś hafciarską do bogatej starościny, mieszkającej na pierwszym piętrze.. Znano ją w domu jako elegantkę. Hela parę razy spotykała ją strojną w bramie, chciała spróbować, czy wypłakanych tych haftów spieniężyć nie potrafi.

Starościna znała już Helę, piękność jej uderzała ją, pytała o nią i dowiedziała się, że jest córką Ksawerowej. Tak ją powszechnie zwano, a zerwane dawno stosunki obu sióstr nie dozwalały wiedzieć o rodzinie... Betina sądziła, że jest jej siostrzenicą.

Jednego poranka Hela wcisnęła się drżąca, onieśmielona, w ubogim swym ubraniu, do przedpokoju starościny... Wpuszczono ją do pani...

XV.

Młode dziewczę nie wspominając wcale kim było, odezwało się kilku skromnymi słowy, pokazując swą robotę... i prosząc o jakiekolwiek zatrudnienie.

Betina też udała, że jej wcale nie zna i niczego się nie domyśla, zrozumiawszy, iż matka Ksawerowa pewnie o niej córce nic mówić nie mogła...

Opatrzyła więc robotę, poczęła się rozpytywać Heli o zajęcie i mieszkanie. Hela była dosyć szczerą, nie mówiąc nazwiska, starała się ją rozczulić obrazem ubóstwa, które ją do tego kroku zmuszało. Dodała, że to czyni bez wiedzy matki.

— Jeśliby pani była tak łaskawą zażądać ode mnie roboty — zakończyła — prosiłabym, aby po mnie nie przysyłać do matki... nie chcę, ażeby wiedziała, że się tak narzucać muszę. Jesteśmy chwilowo zapewne tylko bardzo biedne, mamy chorę dziecię w domu, siostrzyczkę moją... trudno nam wystarczyć na jej potrzeby... Chciałabym matce dopomóc.

— Masz waćpanna i siostrę? — spytała Betina.

— Tak pani, miłe, kochane, śliczne, dwunastoletnie dziecię Jabym za nią życie oddała, a matka ją tak kocha!

Starościna wpatrując się pilnie w Helenę, uznała za właściwe ukazać się uprzejmą, przystępną, miłą, kupiła hafty, zamówiła ich więcej, dała kilka dukatów, próbowała obudzić ku sobie współczucie, co jej się zresztą całkowicie udało. Nawykła do czarowania ludzi, łatwo niedoświadczoną ujęła dziewczynę, której niespodzianie w pomoc przyszła.

Hela uszczęśliwiona nie poczuła nawet fałszu w słowach, w głosie, w uśmiechu, w postawie czegoś nienaturalnego i wymuszonego, — coby ją może kiedy indziej uderzyło. Oślepiona zarobkiem, była ufną i zachwyconą wszystkim. Starościna zdała się jej najmilszą i najzacniejszą osobą.

Gdy drzwi zamknęły się za Helą, która w uniesieniu radości przemykała się co prędzej — nie chcąc być spostrzeżoną - do łóżeczka Julusi — starościna

padła na krzesło, klaszcząc w dłonie i śmiejąc się sama do siebie. Oczy jej dzikim ogniem świeciły... w sercu rosła stłumiona do siostry nienawiść. Zawczasu układała plany, jakby Helę mogła ku sobie pociągnąć i wprowadzić ją w swoje towarzystwo, — z którego objęć wyjść nie było można bezkarnie; zawczasu wystawiała sobie Ksawerowę płaczącą, rozpaczającą, a siebie z dumą odpowiadającą na wyrzuty:

— Cóżem ja winna! Gardziłaś mną, i twoje dziecię nie jest lepszym...

Zrozumiała to bardzo dobrze, iż postępować musiała z nadzwyczajną ostrożnością, aby tego pierzchliwego ptaszka nie spłoszyć, a naprzód by go ośmielić, oswoić, obudzić zaufanie, spoufalić z sobą. W nędzy i opuszczeniu jakże to łatwo! gdy ktoś z uśmiechem współczucia przychodzi.

Starościna, jak wszyscy niegodziwi, rachowała wiele na miłość Heli dla siostry i matki, na słabość znużonej istoty, — na młodość i niedoświadczenie... Dogadzało jej też bardzo, — że piękną, młodą twarzyczką rozświeci salon i posadzi ją w nim jak przynętę. Szło tylko o to, aby się wszystko w ciszy i tajemnicy przed Ksawerową odbyć mogło.

Stosunki Heli ze starościną, zawsze dla pani Ksawerowej będące tajemnicą, trwały ciągle, a z dniem każdym stawały się poufalsze.

Biedne dziewczę nie przeczuwało wcale, w jak niebezpieczne biegło sidła, gdyż zręczna Betina umiała przed nią doskonale odgrywać rolę wdowią i nadać sobie charakter poważny.

Gdy tylko Hela przyjść do niej mogła, zapraszała ją pod pozorem samotności z robotą do siebie; udawała dla niej sympatię wielką, przyjaźń, karmiła ją opowiadaniami układanymi umyślnie tak, aby ją z nieuchronnym świata zepsuciem oswajać mogły.

Hela zaraz w początku obawę jakąś poczuła do tej kobiety, która z taką obojętnością mówiła o wypadkach, dla niej wydających się straszliwymi przestępstwami, ale musiała milczeć, pokryć wstręt swój i trwogę, bo pani starościna dopomagała jej wiele, dostarczała roboty, zasilała datkami i utrzymywała w zawisłości.

Pani Ksawerowa czuła, że jakiejś tajemniczej pomocy winną była choć niewielką ulgę w swym losie; zapytywała o to Heli, ale ta zbywała ją ogólnikami, że znalazła robotę łatwą i prosiła, aby się o to nie troszczyła.

Uściskały się potem ze łzami, a biedna wdowa nie śmiała dopytywać więcej, ale słów nie miała na wyrażenie swej wdzięczności Helenie.

Smutna twarz Heli, jej pogrążenie i niepokój, ustąpiły powoli pod wpływem tego tajemniczego stosunku, — nieco weselszemu usposobieniu, nadziei... Piękność jej rozkwitała w całym blasku, a choć jej nie podnosił ani ubiór wykwintny, ani najmniejsza zalotność — była przecie uderzającą — bo była nie tą pospolitą pięknością lat młodych, ale jakby znamieniem duszy pięknej.

Miała w sobie coś tak szlachetnego, dumnego prawie a zarazem wdzięcznego, iż nieraz ludzie obcy w ulicy ustępywali z drogi przed jej perkalikową sukienką z poszanowaniem, jakby przed najświetniejszymi aksamitami. Ten blask młodości niewinnej, ten dziewiczy majestat i spokój duszy, malujący się na jej obliczu — obudzał szczególniej zazdrość w Betinie, — która się przy niej czuła pospolitą i niższą istotą.

## XVI.

Do najlepszych przyjaciół pani starościny Odrzygalskiej należał od roku już przeszło mieszkający w Warszawie młody jenerał moskiewski, Dymitr Wasyljewicz Puzonów.

Dymitr Wasyljewicz należał do starej rodziny bojarskiej — ostatnimi laty zbogaconej. Cała ta fortuna składała się z majątków pozabieranych tym, którym wydzierano nozdrza, sieczono i zsyłano na Sybir, aby nie zawadzali; nie przeszkadzało to Puzonowym używać jej bez zgryzoty sumienia.

Puzonów miał powierzchowność przyzwoitą, wzrost bujny, plecy szerokie, twarz miłą, choć nieco tygrysio-kocią (typ większej części Moskali) bez wielkiego wyrazu, obejście się z niezależnymi niezmiernie grzeczne, — ale z podwładnymi dzikie, dumne i barbarzyńskie.

Serca w nim nie było, tak je wczesne zepsucie uśpiło i skamieniło.

Wychowanie odebrał takie, jakie dziś jeszcze dają moskiewskim paniczom, przeznaczonym na wyższe posady w wojsku, w dyplomacji, u dworu. Naprzód zrobiono z niego żołnierzyka, aby całe życie coś pozostało w nim sołdackiego; potem na wierzch oblepiono to francuzczyzną i ogładzono polorem niby europejskim. — Szło bardzo matce o to, aby dobrze szczebiotał po francusku i żeby się w nim tygrysio-koci sprycik rozwinął.

W Moskwie uchodził za bardzo uczonego, w istocie był zuchwałym niepospolicie. — Zawczasu przez frejliny popsuty pieszczotami nim dorosnął, wcześnie rozczarowany, zimny, Puzonów dochodząc trzydziestego roku życia, miał już tylko ambicję ogromną, upodobanie w zbytku azjatyckie... i czasem fantazje zużytego starca Nielitościwie dowcipny, — odważny bardzo i jako żołnierz nie cofający się przed żadnym niebezpieczeństwem — mógł się podobać, póki go kto nie poznał lepiej. Pozorami szlachetnymi rycerstwa, — rozrzutnością chętną, gotowością do usług uprzejmą... rolę cywilizowanego odgrywał wybornie; w domu u sług nie potrzeba się było dopytywać, — boby nie śmieli wyznać, jak się z nimi obchodził.

Warszawa dla Puzonowa była placem boju, na którym chciał się dobić łask, zaufania i awansu od J. Carskiej Mości.

Puzonów zaczął bywać u starościny przez jakiś kaprys chwilowy, potem towarzystwo jej znalazł użytecznym i miłym, bo go wcale nie żenowało...

Ona też nawzajem znajdowała go bardzo przyjemnym, niesłychanie wykształconym... i starała się bardzo dobrze z nim utrzymywać stosunki.

Jednego razu, gdy Dymitr Wasyljewicz, przywykły wchodzić do starościny kiedy chciał bez oznajmienia — wpadł wśród dnia, aby u niej odpocząć — zastał tam przed chwilą przybyłą Helę.

Obie kobiety poufałym tym najściem zostały zmieszane; spostrzegł to zaraz Puzonów, przedstawił się ceremonialnie i grzeczniej, niż zwykle... Ale Hela, trwogą jakąś zdjęta, uciekła natychmiast.

Dymitr Wasyljewicz miał jednak dość czasu, by ją zmierzyć okiem ciekawym, zachwycić się jej pięknością i niemal przed nią osłupieć.

Hela zrobiła na nim takie wrażenie, iż nie przypuścił nic jej uwłaczającego. Powaga, szlachetność, niewinność tych rysów wypogodzonych, dziewiczych, surowych niemal... nawet zepsutemu człowiekowi nie dopuściły zrównać ją z pospolitymi kobietami, które tu spotykał.

Jak wszyscy ludzie zużyci, Dymitr Wasyljewicz łatwo się zapalał — i tym razem rozpłomieniał natychmiast, — ale nie chciał tego dać znać po sobie. Wprawne oko starościny wyczytało w nim wrażenie, nim się z niego wyspowiadał.

Z wielką zręcznością Puzonów niby obojętnie, nie rychło zapytał gospodynię domu, ktoby była ta panienka, którą u niej zastał?...

Starościna od kwandransa spodziewała się i czekała na to pytanie. Mruknęła więc, że to jest biedne, poczciwe dziewczę, — któremu ona daje przez litość robotę.

Jenerał, nie śmiąc nastąwać więcej, zamilkł, mówili o czym innym. Po półgodzinnej może przerwie, począł znów dopytywać się o Helę.

— Dajże mi pan z tym pokój — starościna zawołała. — Widziałam ja od razu, że zwróciła twoje oko.,. ale to uboga sierota, która mnie obchodzi, bo nawet trochę mi krewna, chociaż o tym nie wie... Więcej jej pewnie nie zobaczycie, głowy sobie nie zaprzątajcie napróżno.

Jenerał spojrzał na nią i ramionami ruszył.

— Jejmość dziś czegoś w złym humorze — odezwał się. — Dobrze, nie zechcecie wy mnie powiedzieć o niej, to się dowiem i bez was... Bądźcie pewni, że gdy zechcę... potrafię.

— Nic się więcej nie dowiecie nad to, co ja wam powiadam — rzekła starościna, a po chwili dodała:

— Cóż to! tak się wam strasznie podobała?

— Bardzo — odpowiedział Puzonów.

— Cóż to za wspaniała piękność pod tą szarą, prostą sukienką... Wiele pięknych kobiet widziałem w Polsce, lecz takiej, jak ona — żadnej... To wzór dla malarza... to bóstwo! A jaki majestat i powaga w tym prostym dziewczęciu... co za urocze kształty! Widziałaś waćpani jej rękę!

Starościna zżymnęła ramionami rozgniewana.

— Dajże mi jenerał pokój z jej rękami, wdziękami, majestatem i podobnymi bredniami; dziewczyna ładna, ale znowu nic osobliwego w niej nie ma.

Puzonów ironicznie się uśmiechnął.

Gdy starościna nieco z gniewu ochłonęła, potrafił ją wreszcie powoli udobruchać i pochlebstwem dobyć więcej wiadomości.

Betina, — spostrzegłszy to niepomierne zajęcie, wcale nie myślała je osłabiać, owszem szło jej to na rękę, chciała tylko skorzystać i układała plan, jaki miała przyprowadzić do skutku; wypadało się tylko i oburzyć zrazu i podrożyć i jak najtrudniejszą okazać, dała mu w końcu do zrozumienia, iż dla jego przyjaźni gotową jest do największych ofiar. Dała mu klapsa po ramieniu, Puzonów ucałował białą rączkę i pogodzili się z sobą.

— Proszę tylko — dodała — słuchać mnie we wszystkim, być ostrożnym, nie naglić mnie, postępować z umiarkowaniem i zdać się całkiem na przyjaciółkę.

Jenerał zgodził się od razu na wszystko. Dwie te istoty, godne siebie, porozumiewały się łatwo.

Nazajutrz, gdy swoim zwyczajem Hela przyszła z rana odnieść robotę swej protektorce, Betina śmiechem ją powitała od progu i niezrozumiałymi powinszowaniami.

— A? cieszę się i ty się ciesz — zawołała — wczoraj prawdziwy odniosłaś triumf... Ten pan, któregoś tu u mnie spotkała (dawny, zacny przyjaciel mojego męża, a teraz poczciwy opiekun), — wysoki urzędnik przy jednym z poselstw, człowiek znaczący, dobrze wychowany, bogaty... ale nie tak, jak nasi panowie, co tylko w długi są bogaci... ujrzawszy cię, został tak zachwycony, ale to tak! że cały wieczór o niczym ze mną nie mówił, tylko o tobie... dopytywał się, chwalił, unosił...

— A! co mi tam z tego! — odpowiedziała, rumieniąc się Hela — na cóż mi się to przydało!

— Jakto? przecież ci to przynajmniej pochlebia — kobietą jesteś...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Pawilon Polski

**na Wystawie Światowej. w Paryżu.**

W ubiegłym tygodniu został wykończony i otwarty do zwiedzania polski pawilon na Wystawie światowej w Paryżu. Bierze w niej udział przeważnie polski ciężki przemysł.

Obok zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia wnętrze rotundy pawilonu polskiego na tej Wystawie widziane z góry. Na zdjęciu widoczne są posągi: Bolesława Chrobrego, Władysława Jagiełły, Mikołaja Kopernika i Tadeusza Kościuszki.

Złote medale, jako nagrody, zachęciły licznych przemysłowców polskich do wzięcia udziału w Wystawie pomimo wielkich kosztów,



# Uroczysty obchód 15-lecia wkroczenia wojsk polskich na G. Śląsk

Onegdaj odbyły się w Piekarach Śląskich uroczystości, związane z obchodem 15-tej rocznicy wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk. U stóp kopca Wyzwolenia odprawił mszę św. ks. biskup Gawlina.

Uroczystości były potężną manifestacją całego Śląska na rzecz wieczystych, nierozerwalnych węzłów, łączących tę prastarą piastowską dzielnicę z całością Rzeczypospolitej.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy kopiec Wyzwolenia Śląska w dniu odbywającej się uroczystości.



# Nie opuszczaj nas...

(Nowela). (Konkurs.)

Kubusiowi szczęśliwie upływały lata dzieciństwa. Odkąd tylko pamięć jego sięgała, widział zawsze koło siebie miłą twarz matczyną, poważne a szczere oblicze ojca i miły choć malutki domek pod lasem, w bliskości większego miasta. Nie byłby za nic w świecie zamienił swego ubogiego domku za najpiękniejszą w mieście kamienicę, tak mu tu było dobrze, miło i swojsko. Skrzętna matka dwa razy do roku bieliła ściany wapnem i co tygodnia myła podłogi i okna, że wszystko czyściutkie błyszczało w blasku słońca.

Ojciec codziennie chodził do miasta, gdzie pracował, a co tygodnia przynosił dość spory węzełek grosiwa, z czego matka pokrywała codzienne wydatki, a drobną sumkę odkładała na czarną godzinę. Poza krzątaniem się w domu matka zajmowała się też uprawą warzyw w małym ogródku, zimą zaś robiła koronki, które w mieście znajdowały nabywców.

Kubuś po odmówieniu rannych pacierzy i po śniadaniu miał nieograniczoną swobodę, mógł biegać i bawić się do syta. Ponieważ domek znajdował się na ustroniu, Kubuś przyzwyczaił bawić się samotny. Rozmowy z matką i z ojcem, gdy wieczorem z pracy powrócił, zadawalały go w zupełności. Bardzo miłą rozrywkę znajdował w znajdującej się opodal w lesie wydrążonej w kamiennej ścianie grocie. Znosił tam mięciutki mech i wyścielał sobie wygodne posłanie, kwiatami polnymi stroił ściany i urządził sobie mieszkanie, w którym przesiadywał całymi godzinami.

Tak miło Kubusiowi mijały dnie, tygodnie i miesiące. Wreszcie nadszedł czas, że trzeba było iść do szkoły. Z początku było mu przykro, bowiem dłuższe siedzenie w szkole i niezbyt przyjemne figle swoich miejskich kolegów dokuczały mu, jednak i do tego przywykł z czasem, polubił naukę i przykładał się do niej z ochotą.

Teraz jego mieszkanie w grocie zamieniło się na uczelnię. Powróciwszy ze szkoły, zjadał podany mu posiłek, a zabrawszy książki biegł do groty, gdzie powtarzał zadane mu w szkole lekcje. Wkrótce stał się najpilniejszym uczniem. Powróciwszy pewnego dnia w nowym bielutkim ubranku z kościoła od pierwszej komunii św., ucałował swą mateczkę, rzekł jej uradowany, że życie jest bardzo piękne, nie przypuszczając, że to życie bywa czasem tak strasznie ciężkim.

Jakoś w parę dni został ojciec bez pracy. Z dnia na dzień jadło stawało się coraz gorsze. Przyszła zima i ta dopiero dała się we znaki, bowiem nie było co do garnka włożyć ani czem ogrzać izbę. Kubuś przestał chodzić do szkoły, buciki podarły się, a ciepłego okrycia nie było za co kupić. Tak upłynął rok, a ojciec ciągle powracał z miasta bez pracy.

Na dobitek złego matka położyła się do łóżka, aby z niego więcej nie powstać. Na lekarza i lekarstwa poszła reszta oszczędności, a wkrótce też poczęły znikać co lepsze sprzęty domowe.

Pewnego dnia wrócił ojciec z miasta ze sporym pakunkiem, w którym znajdowała się żywność i leki.

— Skąd wziąłeś na to pieniądze? — pytała żona.

— Pożyczyłem od Abramka — odrzekł. — Jak dostanę robotę to oddam.

Nastało parę tygodni lepszych, lecz wnet pożyczone pieniądze wyczerpały się i nędza wróciła. Matka czuła się coraz gorzej, aż pewnego dnia po ostatnim Zaopatrzeniu oddała ducha Bogu. Żałość Kubusia przechodziła wszelkie granice. Całymi dniami przesiedział samotnie w domu albo w grocie i już życie nie uśmiechało się do niego. Po paru miesiącach zjawił się w domu Abramek i domagał się zwrotu pożyczonej sumy. Po jakimś czasie przychodziły pozwy sądowe, aż wreszcie zjawił się komornik; oszacowano wartość domku, który wnet sprzedano na licytacji, a właścicielem stał się Abramek. To tak podziałało na Kubusiowego ojca, że rozchorował się i umarł, pozostawiając sierotę na łasce Bożej. Po pogrzebie, gdy Abramek objął domek w posiadanie, Kubuś pozbierał do węzełka swoje manatki i pozostały po matusi obraz Bogarodzicy i przeniósł się do swej groty.

Chodził biedaczyna po lesie, zbierał jagody i sprzedawał je w mieście, a za uzyskane grosze kupował

chleb i tak żył z dnia na dzień. Nadeszła zima a z nią i niedola okropna sroga.

— Boże! czy niema na świecie kogo, coby się opuszczonym dzieckiem zajął, bo umrę z zimna i głodu!

— Mamo! mamo! — woła zdławionym od łez, słabnącym coraz bardziej głosem — ja umieram i idę do Ciebe.

Z trudem uniósł się z posłania, ukląkł zwrócony twarzą do przyniesionego obrazu Bogarodzicy i złożywszy ręce począł śpiewać:

„I w sieroctwie, w opuszczeniu
I w tęsknocie i w cierpieniu
I w ubóstwie i w chorobie,
Zawsze będę ufać tobie!
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko! nie opuszczaj nas!

Naraz, co to? Słychać chrzęst śniegu i do groty wchodzą ludzie. Jakaś dama okryta ciepłym futrem, starszy pan i kilku młodych ludzi. Następują zapytania, a po chwili młodzi wynoszą chorego i umieszczają go w sankach, okrywają ciepłymi kocami i za chwilę Kubuś znalazł się w ciepłej sali szpitalnej.

Pani owa, przejeżdżając koło groty, posłyszała pieśń nabożną, dobywającą się z groty. Zaciekawiona, zaglądnęła tam i zabrała biedaka, który obecnie wyszedłszy ze szpitala oddany został do szkoły, a koszta pokrywa jego zacna opiekunka.

*Józef Mokrzycki.*

---

## KAŚKA MYRDALONKA GADA:



Nima to jak miescuchom! W casie lata ino przyswędają sie na wieś, zeby nawąchać sie świzych wiatrów i do góry brzusyskami lezą bez dwie godziny na słonecku a potem do cienia uciekają i cernidłem se gęby smarują, ze to niby słonecko ich tak opoliło. A wsiowy cłek bez całuśki Bozy dzień smazyć sie musi w polu przy robocie na takim wielgim upale.

Wkiejsik tom juz z gorąca i myrdać wywalonym jęzorem nie mogła, a gospodarz kazali jesce iść w pole i składać w kopy konicyne, ze to dokszty sucho juz była, a na dyscyk sie niby miało.

Wzienam ze sobą konewkę wody w pole. Ale na takim upale to sie cłek dokrzty rozeschnie, niby ten cebrzycek, co sie cego napije to wszyćko bez skóre sie wyleje, kieby bez jakie sito, ze wszyćko jaz mokre na cłeku.

Jesce babie tak gorąc nie dopoli, bo to w lecie nie musi wdziwać na siebie bajowych majtosów i casem dmuchnie wiaterek pod kiecke i ozywi troskę cłeka.

Gorzy jest chłopiskom, bo bez porcyska wiater nikaj nie przewieje. Jesce do tego jak sie któremu ściwiarze robić nie chce, to juz wtedy zdech pies ze wszyćkiem.

Ledwośmy dwie kopki siana złozyli, a tu Maciek wywiesił juz ozór z gorąca, cisnął grabie i pogził sie do cienia pod wierzbę nad rzekę.

Gospodarzowi znowu pić sie zachciało i pośli se do Mośka na gorzałeckę.

Złość mnie zacena pucyć, co sama mam sie moze mordować? Nima głupich! Siadłam se na miedzy i z urwanych kwiateców uwiłam wianecek. Nareście zachciało sie mi przymierzyć gospodarza kapelus. — Ubrałam go przodzi jesce kwiateckami i włozyłam na głowę.

Jaka skoda — myślę se — ze ni mam przy sobie lusterka, zebym sie zobacyła jak mi pieknie.

Raptem wspomniałam se, ze we wodzie tez mozna się przejźryć.

Pochybałam prościuśko bez zagony i kucłam se nad rzyką. Wyraźnie jak w lusterku ujźrałam sie we wodzie. Dy nawet śwarnie mi była w tym kapelusu, jaze sie roześmiałam do ty drugiej Kaśki, co sie odbijała we wodzie. Poprawiłam se jesce na bakier kapelus i: widzis! — padam do ty drugi Kaśki, ze my smyśne dzieuchy. Po sprawiedliwości to chłopy powinni obwijać se łby chustkami, a baby wdziewać kapeluse.

Taki kapciuch ustroić jesce jakiem piórkiem abo różycką, to paniusia jest ze mnie, jak grzysi! Nawet panic ze dwora zakochałby sie na pewno w taki dzieuse. Gadam i patrze sie i jaz mi sie wierzyć nie chce, cy to jo, Kaśka? cy jaka miastowa paniusia?

Wtem ten jancykrys przyleciał do mnie z tyłu i popchnął mnie. Ale nim bęcłam do wody, złapałam uferme za gnata i pociągłam za sobą.

— Jak sie utopiwa, to oboje! — padam. Ale nie posłam na dno, jak Maciek, ino pływałam se po wirzchu, kieby gąska, bo wiater nadmuchał pary do kiecki, ze bez to wydena sie jak bania. Ino gicalami pluskałam po wodzie. Zaś ten pokraka, jak bęcnął do głębi, tak ani go widno było. Utopi sie napewno uferma — pomyślałam — i pochybałam po grabie. Długo sukałam choroby grabiami, nim namacałam go i wyciągłam na wierzch. Maluśko brakowało a byłoby juz po Maćku.

— Mos, pokrako! zebyś hyclu więcy nie spychał nikogo do wody — pedziałam, jak juz otwarł oba ocy.

Ano, wyratowałam od śmierci Maćka, ale gorzy bedzie z kapelusem, bo sie utopił i gospodarz bedzie jojcył o niego, ze był prawie nowy jesce i nie ogryziony od pchłów. A zreśtą, jakby gospodarz tak juz na mnie pyskowął, to kupie mu nowy, ino wyjdzie mój lumerek na loterii. Sobie kupie gorset i korale takie duze, jak ma nasa wójtowa. Od Mośka kupie karcme ze wszyćkiem, co ją za gorzałkę od chłopów wycyganił. I bede se najbogatsą gospodynią na całą Psią Wólkę.

Zaś Maćka, jak bedzie mie pieknie prosił, wezmę do bydła za pastucha. Bo choć ciągle psiocy na mnie i wszyćkie baby, ale cłek, ze to miętkie ma sumienie, jak zawdy kuzda kobita, musi sie ulitować nad starym niedołęgą i dać mu jakie takie przytulisko.

Końce juz to moje pisanie, bo muse iść nad rzykę puscać z dzieuchami wianki na wodę.

A moze jaki hrabic złapie mój wianecek i ozeni sie bez to ze mną? Maciek pochybał juz dawno, zeby se złowić dla siebie jaki wianecek i dzieuchę. Nie wiadomo ino, cy takiego starego capa bedzie jaka dzieucha chciała i kuniec.

# PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

**Litwa II.**

Stolicą Litwy jest Kowno. Z kościołów katolickich największy jest kościół św. Piotra i Pawła przez Witolda jeszcze stawiany. — Niedaleko Kowna nad Niemnem pokazują Litwini stare dęby, wśród nich najstarszy Baublis się nazywa. Wedle podania są to resztki dawnego gaju świętego, w którym mieszkał Kriwe-Kriwejte, najstarszy kapłan pogańskich Litwinów.

Do Litwy przytyka i jej częścią jest Żmudź. Żmudź właściwie różni się od Litwy tylko położeniem, bowiem położona jest na łagodnej stoczystości, zniżającej się coraz bardziej aż ku morzu. Nosi nazwę „Żemojteu Letuwa", czyli „niska Litwa". Litwini i Żmudzini należą do jednego szczepu i mają prawie ten sam język.

Żmudzini odznaczają się wielkim przywiązaniem do wiary przodków; pogaństwo najdłużej u nich się utrzymało, lecz gdy w końcu odstąpili od bożyszczy pogańskich i uwierzyli w jednego prawdziwego Boga, to stali się najwierniejszymi synami Kościoła i dziś słyną z pobożności i bogobojności. Kraj ich żyźniejszym jest od litewskiego.

Oto jak nam nasz poeta Wincenty Pol opisuje żmudzką krainę:

Jak za morzem Litwa spławna
Z puszcz odwiecznych w świecie sławna;
Tak o miedzę ziemia chlebna
Głodnym ludom jest potrzebna.
Żmudź to święta! Ziemia Boża!
Na pół leśne ma obszary,
A na poły strojne w zboża.

Miast wielkich i wspaniałych Żmudź nie posiada. Możemy tam się przypatrzeć jednej miejscowości nad morzem, gdzie znajduje się ciekawy zabytek pogaństwa. Jest to Połąga, niedaleko której wznosi się tak zwana góra Biruty. Była niegdyś w Połądze świątynia pogańska z ołtarzem Znicza, przy którym pełniły służbę kapłanki, Wajdelotki. Jedna z nich Biruta, była dziewczyną przedziwnej piękności, gdy szła raz z dzbankiem po wodę do źródła, ujrzał ją książę Kiejstut, pokochał i pojął za małżonkę. Biruta chociaż poganka, odznaczała się cnotami iście chrześcijańskimi, miłosierdzie jej powszechnie było znane, a wdzięczność biednych ludzi zewsząd ją otaczała. Gdy umarła, pochowano ją koło Połągi i usypano mogiłę. Pamięć tej cnotliwej niewiasty przechowała się do dziś dnia pomiędzy ludem, dziś jeszcze żyje jej postać w pieśniach i klechdach litewskich, do mogiły Biruty lud pielgrzymuje, jak do miejsca świętego.

Rzeki Litwy, to prawdziwe rzeki północy, tak jak cały ten kraj wyglądają bardzo poważnie. Ciemne ich wody powoli się toczą, brzegi piaszczyste, niekiedy bagniste, a zwykle porosłe lasami. Lasów liściastych tam mało, przeważnie sosny, które strzelają wysoko ku niebu. Kraj równy, miejscami pagórkowaty, większych gór nie posiada. Gdy idziemy drogą, pomiędzy polami, to wychyla się od czasu do czasu z łanów zboża smutna brzoza, lub też dąb wspaniały. Stoją one na straży ojców mogiły, na kurhanach, w których kości poległych w boju są pogrzebane. Kurhany te pochodzą pono z dawnych wojen szwedzkich, nieraz ciągną się długim szeregiem, czasem stoją samotnie, innym razem tworzą wieniec niby wyspę zieloną wśród złotego morza kłosów. Rozkopując te mogiły można znaleźć szczątki dawnej broni, szable, hełmy, puklerze, także kości ludzkie,



Dożynki na Litwie za dawnych czasów.

co dowodzi, że rzeczywiście są one zabytkami starych wojennych czasów. Gdy na wiosnę słońce zaświeci, to i tamtejsze łąki, lasy i pola, tonąc w jego ożywczych promieniach, wdzięcznie się uśmiechają, ale wogóle czuć tam, że już coraz bardziej ku północy się zbliżamy.

Żniwa dla litewskiego wieśniaka są jakby nieprzerwaną uroczystością. Ze starszych książek dowiadujemy się, że po ukończeniu żniw zbierali się ludzie z kilku wsi na umówione miejsce, przywożąc ze sobą przeróżne ofiary, składające się z mnóstwa zwierząt i ptactwa domowego po parze. W najobszerniejszej budowie stawiano pośrodku wielki stół, przykryty kilku obrusami, a po czterech jego rogach umieszczano wielkie otwarte cebry, napełnione piwem. W pewnej odległości ustawiano owe ofiarne zwierzęta i ptaki, których powinno być po parze. Były tam więc: wół i krowa, baran i owca, kozioł i koza, kiernoz i maciora, kogut i kura, gąsior i gęś i t. d. — Z całego tłumu wyróżniała się poważna postać męża, przybranego w długą suknię, obszywaną taśmą białą, zapiętą trzema guzikami, z trzema parami pętlic sznurkowych białych, zakończonych kutasami. Opasywała go biała taśma ze sprzączką. U dołu sukni naszyte miał kosmyki włosów bydlęcych, a głowę jego okrywał wieniec z liści dębowych i ziół pachnących. Człowiek ten przedstawiał tak zwanego wejdelotę, starego kapłana litewskiego. Odmówiwszy krótkie modły nad zwierzętami, uderzał je trzymanym prętem, a wszyscy obecni szli za jego przykładem, wykrzykując wesoło. Z zabitych następnie zwierząt przyrządzali rozmaite pieczone i gotowane potrawy, którymi cały stół zastawiali.

Wejdelota zasiadał do stołu i biorąc odrobinę każdej potrawy, rzucał ją w kąt, mówiąc: „To tobie o Żemeniku, boże nasz! Racz przyjąć nasze ofiary, a łaskawie nasze dary pożywać". To samo czynili z napojami. Uczta ta ciągnęła się długo w noc przy odgłosie trąb i śpiewów rozochoconych wszystkich biesiadników.

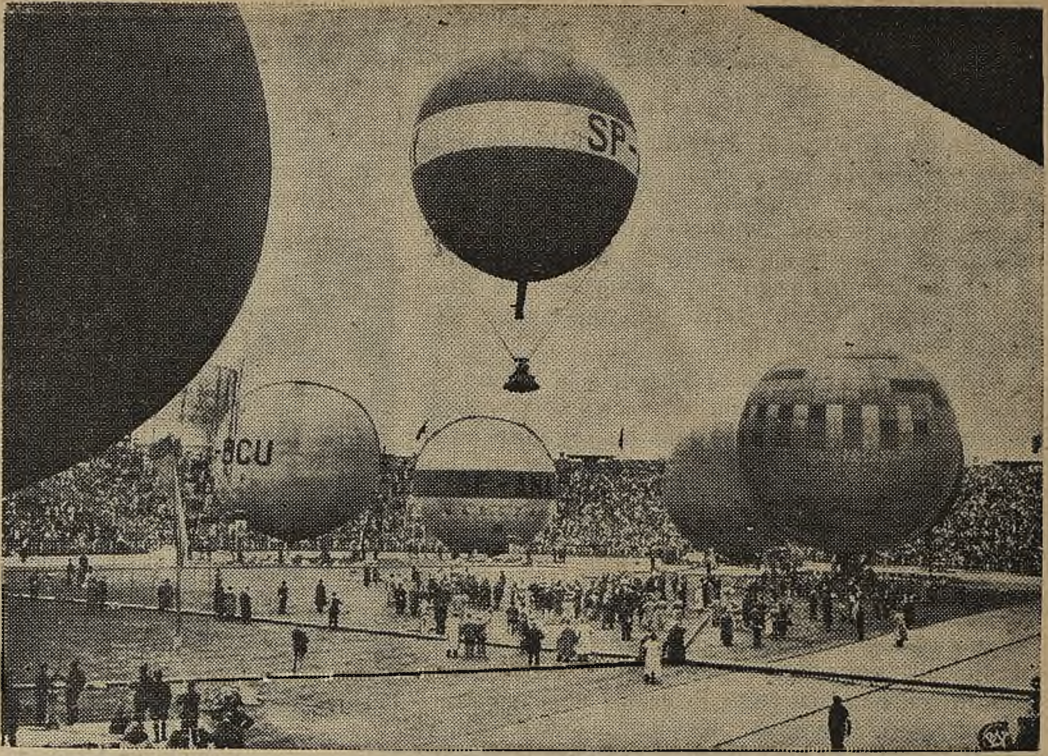
(Ciąg dalszy nastąpi).

## Start balonów

**do zawodów o puhar Gordon Bennetta.**

Podobnie jak w roku 1935 i 1936 i w roku bieżącym również urządzono w Warszawie międzynarodowe zawody balonów wolnych o puhar Gordon Bennetta w Brukseli. Na obok zamieszczonym zdjęciu wśród balonów innych państw — widzimy wszystkie balony polskie, a mianowicie „L.O.P.P.“, „Polonia“ i „Warszawa II“.

Przez dwa lata zrzędu zwyciężały polskie balony, przelatując największą przestrzeń. Obecnie najdalszą przestrzeń 880 klm. przebył balon szwajcarski, około 800 klm. balom polski.




STANISŁAW ZUCHARA.

# Diabelski młyn.

(Ciąg dalszy). (Powieść). (Przedruk wzbroniony).

Naraz maziarz stuknął się w czoło. A gdyby tak zdobyć tę kartkę? Wtedy mógłby się wiele więcej dowiedzieć, niż teraz się domyśla. I to wydało mu się najbardziej stosownym i pożądanym. Trudność zachodziłaby jedynie w tym, jak ją dostać, ale maziarz uważał to za rzecz mniejszej wagi. Na razie obawiał się tylko tego, żeby Jakób po odczytaniu kartki nie zniszczył jej, — gdyż wtedy przepadłoby wszystko i jego trud nie zdałby się na nic.

Wstał więc z ławki, na której siedział do tej pory i oddalił się, idąc w zupełnie przeciwną stronę. Lecz gdy tylko znalazł się w miejscu, gdzie nikt go widzieć nie mógł, a szczególnie dziad w księżym ogrodzie siedzący; skręcił z drogi w pola, idąc z daleka za Jakubem, gdyż chciał się dowiedzieć, gdzie ten mieszkał. Widząc jednak, że Jakub nie idzie do domu, lecz do karczmy, zastąpił mu drogę.

— Czy nie mógłbym u was kupić owsa dla konia, gospodarzu? — zapytał.

Jakub spojrzał nań, a w oczach jego malowało się zdziwienie.

— Dlaczego nie? Ale widzicie, że teraz nie mam czasu.

— To wskażcie mi przynajmniej, gdzie się wasz dom znajduje, żebym mógł przyjść później.

Otrzymawszy pożądaną informację, Matołd poczekał czas jakiś, a następnie poszedł w stronę Jakubowych zabudowań. Stukając do furty, oglądał ją przy tym uważnie, jak również starannie przyjrzał się sztachetom, które wokoło domu zrobione były.

Na głos ujadającego psa, wybiegła z chaty mała dziewczynka, a otworzywszy furtkę, wpuściła maziarza do środka.

Wszedł do izby. Jednym spojrzeniem ogarnął urządzenie i rozkład domu, trwałość okien i drzwi.

— Gospodarz w domu? — zapytał kobiety skrobiącej ziemniaki.

— Nie, nie ma go — padła odpowiedź.

Maziarz nie miał potrzeby siedzieć tu dłużej. To, czego chciał się dowiedzieć, wiedział już, skierował się więc ku wyjściu.

— Ostańcie z Bogiem.

— Z Bogiem, z Bogiem.

— A powiedzcie gospodarzowi, że już nie przyjdę, gdyż żyd obiecał mi sprzedać owsa.

— Dobrze, powiem.

Maziarz uchylił kapelusza i wyszedł, odprowadzony ciekawym spojrzeniem kobiety i głośnym ujadaniem psa. Wrócił do zajazdu, ale do karczmy nie poszedł, tylko ukrył się na swym wozie i tam przeleżał już do wieczora, nad czymś głęboko rozmyślając i coś kombinując. Usta miał przy tym kurczowo zaciśnięte, zgrzytał zębami i groził w stronę Jakubowego obejścia.

Gdy zaszło słońce i ściemniło się na tyle, że trudno było kogośkolwiek rozpoznać o parę kroków, — Matołd wstał z wozu i przez parkan wyskoczył z zajazdu, który się łączył z karczmą. Cichaczem prześlizgnął się koło okien, gdyż tędy miał jedyną drogę i wybiegł w pole.

Ale zaledwie uszedł parę kroków, gdy nowa jakaś myśl zawitała mu do głowy, bo wrócił się z powrotem i ostrożnie przez okno, zajrzał do karczmy.

Była pełna. Lecz bystre oko maziarza zaraz odszukało wśród zbitej ciżby pijanego chłopstwa, tego, o kogo mu chodziło. Na środku karczmy, czerwony jak piwonia stał Jakub, rozprawiając i machając przy tym rękami.

Matołd zaklął. Ten człowiek rzeczywiście był pijakiem, a w takim razie, jaka nić istniała między nim, a dziadem, ze szeroką blizną za uchem? Matołd wiedział, z doświadczenia, że pijacy do żadnych zakonspirowanych robót nie nadawali się, więc jaka tajemnica istniała między Jakubem a żebrakiem?

Na to Matołd nie umiał znaleźć odpowiedzi. Jedna

tylko myśl wydawała mu się w tym razie realną, a to uprawianie przez Jakuba złodziejstwa, lub coś podobnego. Wszelkie inne podejrzenia wydały mu się niedorzecznymi, a to burzyło cały jego plan, po którym miał dojść do celu.

Zły odsunął się od okna. Przedtem miał zamiar udać się do Jakubowej chałupy i tam szukać szczęścia, ale obecnie gdy dowiedział się, że Jakub jeszcze jest w karczmie, zmienił plan.

Cichaczem odsunął się od okna i wyciągnął z płotu tęgiego koła, a następnie ukrył się w gąszczu tarniny rosnącej tuż przed karczmą i czekał. Czekał godzinę jedną i drugą. Wreszcie gdy już na wschodniej stronie nieba ukazały się pierwsze blaski zorzy porannej, Jakub wyszedł z karczmy. Pijany był bardzo, bo chwiał się na wszystkie strony i mruczał pod nosem jakąś piosenkę. Szedł sam. Maziarz przyczajony w tarninie, konwulsyjnie ścisnął kół w garści. Z daleka śledził Jakuba i zadowolonym był z jego stanu, gdyż łatwiej będzie mógł sobie z nim poradzić.

Naraz idący, znalazłszy się wprost maziarza, przystanął i obtarł rękawem spocone czoło.

— Uf, — odsapnął ciężko i ruszył w dalszą drogę, prosto i szybko, jakgdyby kieliszka wódki nie widział.

Maziarz patrzył za nim zdumiony; tego nie spodziewał się po nim wcale. Więc jednak nie był pijanym?

Lecz na dalsze rozmyślania maziarz nie miał czasu, gdyż musiał działać. Kocim krokiem wysunął się z kryjówki i podążył w ślad za Jakubem, którego sylwetka znikała właśnie na zakręcie drogi. Dopędził go wkrótce. Jakub nie spodziewając się niczego szedł śmiało naprzód siebie, gdy tymczasem maziarz podszedłszy z tyłu, z całej mocy uderzył go w głowę kołkiem, wyrwanym z płotu. Jakub potoczył się na ziemię, a maziarz rzucił się nań i zwinnym ruchem zdjął zeń bluzę, a następnie szybko oddalił się.

Napad udał się. Maziarz miał to, czego chciał, nie wiedział tylko, czy główny jego cel, tajemnicza kartka, znajdowała się jeszcze w tej bluzie.

Podążył w pola i przy świetle zapałek zaczął przeszukiwać kieszenie — ale bez skutku. Nie znalazł nic. Dopiero po dłuższej obserwacji zauważył w podszewce małą, ukrytą kieszonkę. — Sięgnął tam ręką i wydał okrzyk radości.

Z kieszonki wyjął małą kartkę, daną Jakubowi przez żebraka. Chciwie rzucił na nią okiem i przeczytał tylko dwa wyrazy:

„białe lilie“.

Co to znaczyło? Niewątpliwie, że było to częścią tajemnicy, jaka Jakuba łączyła z żebrakiem, ale co te „białe lilie“ oznaczały?

Maziarz w tej chwili nie miał czasu na dociekanie tego. Szybko włożył kartkę z powrotem do kieszonki i pobiegł na miejsce, — gdzie przewrócił się Jakub.

Nie było tam już nikogo. Wobec tego, maziarz porzucił bluzę na drodze, a sam powrócił do zajazdu, gdzie długi czas nie mógł usnąć.

Dopiero gdy już słońce oblało promieniami swymi świat, zdrzemnął się trochę. — Ale nie spał długo. W godzinę później widziano go, jak szedł miedzami w stronę lasu, ze zwieszoną głową, jakby zamyślony był nad czymś głęboko.

I w rzeczy samej, tak było. Tajemnica „białych lilij“ wydała mu się nie do rozwiązania. Naprożno łamał sobie nad tym głowę, żadne z jego domysłów nie sięgały prawdy. Maziarz poznał, że nie z tak głupim przeciwnikiem miał do czynienia i że nie zwycięży go łatwo. Zrozumiał także i to, że chcąc dosięgnąć kłębka, musi zmienić taktykę i więcej działać umysłowo, niż czynnie. Przed sobą nie widział nic jasnego, prócz tego, że wie to samo, co i na początku.

Ten stan rzeczy wyprowadzał go z równowagi. Rozumiał, że im dłużej nie będzie mógł odkryć jądra tajemnicy, tym gorzej będzie dla niego. Była to niczym niezaprzeczona prawda.

Niedaleko lasu napotkał gromadkę dzieci, pasących bydło. Bezwiednie podszedł do nich i wdał się z nimi w rozmowę. Sądził, że może jakieś zdanie od nich usłyszane wprowadzi go na ślad tajemnicy.

— Czy macie tu gdzie łąki? — pytał maziarz podstępnie.

— Są panie, są. Rozległe łąki są za lasem, ot tam...

— Maziarz uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Widzicie dzieci — ciągnął dalej — ja chciałbym sobie narwać kwiatów, dużo ładnych kwiatów. Czy na tych łąkach rosną kwiaty?

— Rosną panie, — dużo ładnych kwiatów tam rośnie.

— A czy rosną tam lilie? — pytał maziarz dalej. — Białe lilie, gdyż ja tylko lilij chciałbym narwać.

Dzieci spojrzały po sobie.

— Nie, panie. Białych lilij tu nie ma.

— A może gdzie we wsi są u kogo?

— Nie, nie ma nigdzie.

— Dowidzenia — rzekł maziarz i oddalił się.

— Widocznie „białe lilie“ coś innego oznaczają, niż przypuszczałem — myślał maziarz — skoro ich tu nigdzie nie ma. Może jakieś hasło...

Bezwiednie skierował się za wieś — idąc między łanami zbóż. Zagadka była trudną do rozwiązania i maziarz zaczynał już wątpić, czy wogóle uda mu się rozjaśnić coś z niej.

Usiadł nad rowem. Teraz dopiero zauważył, że cały dzień przeszedł mu na wałęsaniu się po polach. Słońce zniżyło się już bardzo i najwyższa pora była, już wracać do zajazdu.

Wstał więc z powrotem i wolno ruszył ku wsi, mijając obojętnie ludzi, których po drodze spotykał.

W jednym miejscu było skrzyżowanie dróg, — a w środku stał wielki, artystycznie rzeźbiony krzyż. Maziarz mimo woli przystanął chwilę, oglądając rzeźbę i podziwiając zmysł i talent domorosłego artysty.

Naraz wzrok jego padł na wizerunek Ukrzyżowanego i maziarz wydał okrzyk zdumienia:

Z ramion krzyża zwieszał się wieniec z polnych kwiatów uwity, — a w środku przypięty był mały bukiecik z białych lilij.

## ROZDZIAŁ III.

### Na tropie.

Jakkolwiek rzecz się przedstawiała, maziarz uznał, że jest na tropie. Wprawdzie nie rozumiał jeszcze nic, nic nie wiedział, jednakże fakt, że białe lilie były jakimś znakiem porozumiewawczym — wydawał się być zupełnie pewnym. Bo czyż zadawałby sobie ktoś trud w poszukiwaniu nieistniejącego wcale w tej okolicy kwiatu, dlatego tylko, żeby przystroić krzyż na rozdrożu stojący?

Nie. I maziarz nawet nie dopuszczał tej myśli do siebie. Był pewnym, że przypuszczenia jego są zgodne z prawdą, chodziło tylko o utwierdzenie się w nich, co prędzej czy później musi nastąpić.

Przede wszystkim maziarz postanowił wziąść w obserwację Jakuba i żebraka, gdyż oni wydali mu się

najbardziej podejrzanymi. Spisek, jaki między nimi istniał pobudzał go do większej jeszcze energii i poszukiwań, w celu wykrycia tych, którym poprzysiągł zemstę. A zemsta ta miała być straszną i nieubłaganą, jak strasznym i nieubłaganym był wyrok ojcowski.

Gdy maziarz powrócił do karczmy, oddał się rozmyślaniom i budowaniu planu działania. Szukał dróg wyjścia z sytuacji, w jakiej się znalazł. Szukał jakiegoś, chociażby maleńkiego promyka, któryby mógł rozświetlić ciemności, jakie otaczały go. Szukał z natężeniem całego umysłu swego i nie znalazł go. — Ciemność była nieprzenikniona.

Sen zaczął sklejać mu powieki. W skołatanym umyśle jego zaczął się dokonywać powolny proces rozprężenia nerwowego — myśl o rzeczywistości umknęła gdzieś, a przed oczyma zaczęły się zjawiać gorączkowe wizje, które może wizjami nawet nie były, a tylko jakimś przypomnieniem dawnym, które jak sen straszny i niezrozumiały dręczyło maziarza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi.

Onegdaj odbył się w Warszawie Kongres Związku Młodej Wsi, na który zjechało do Warszawy przeszło 32 tysiące młodzieży wiejskiej, ze wszystkich stron Polski. Młodzież otrzymawszy z rąk p. marszałka Rydza Śmigłego sztandar przedefilowała przed p. marszałkiem. Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia właśnie defiladę młodzieży wiejskiej ze wszystkich województw ze sztandarami i transparentami przed p. marszałkiem.

W dniu tym Młoda Wieś zamanifestowała całą swą tężyznę fizyczną i moralną.



## Poradnik gospodarczy.

### Nadchodzi pora sadzenia truskawek.

Najstosowniejszą porą sadzenia truskawek jest okres od połowy lipca do połowy sierpnia. Sadzone bowiem później źle się rozwijają i gorzej jeszcze owocują. Truskawki wypuszczają pąki kwiatowe wczesną jesienią. Gdy je się posadzi zbyt późno, np. w końcu września, to następstwem tego jest mała ilość owoców w roku przyszłym.

Truskawka wymaga ziemi dobrze spulchnionej i dobrze zasilonej. Aby truskawka mogła należycie korzystać z danego jej nawozu, musi być on dobrze przegniły, czyli jaknajwięcej rozłożony. O wiele jest też lepiej zamiast dawać go bezpośrednio pod truskawki dać go pod roślinę porzedzającą. Sadząc truskawki na takim stanowisku, dajemy im od razu ziemię, która nawóz wchłonęła w siebie i posiada gotowy pokarm dla korzeni. Jeżli już koniecznie trzeba ziemię bezpośrednio przed samym sadzeniem truskawek nawozić, wtedy najlepiej użyć kompostu. Należy sadzić tylko silną rozsadę. Słabe sadzonki nigdy dobrych rezultatów owocowania nie wydadzą. Rozsada winna mieć gęste, mocne korzonki, które dla pewniejszego przyjęcia maczamy przed samym sadzeniem w papce, zarobionej wodą z krowieńca i gliny. Przy sadzeniu należy kołkiem zrobić dołek i tak w nim rozmieścić rozsadę, aby korzonków nie zaginać, po czym dobrze obcisnąć ziemię przy roślinie. Należy uważać, aby nie zasypywać ziemią nasady wewnętrznej t. zw. „serca" (maciczki roślinki). Najpraktyczniej jest sadzić truskawki w rzędach odległych od siebie co 50 cm., na linii umieszczać rośliny co 20 centymetrów. Posadzone roślinki należy codziennie mocno podlewać.

Kto chce koniecznie otrzymać specjalnie dorodne owoce w dużych ilościach, ten powinien obok nawozu stajennego zasilić glębę potasem, a na ziemiach bezwapiennych — wapnem i tomasyną. Nawozy sztuczne rozsiewa się przed przeryciem ziemi. Truskawki lubią także nawożenie rozcieńczoną gnojówką i podlewanie wodą, zmieszaną z nawozem gołębim lub drobiu.

### Kapusta pastewna

Kapusta pastewna jako pasza przedstawia dużą wartość odżywczą, — bowiem w obfitych jej liściach znajduje się wiele białka strawnego — na 1 kg. masy przeciętnie 12 gramów i cukru około 50 gramów. — Poza tym kapusta zawiera dużo tlenku potasu, w inne natomiast sole jest uboga. Zaletą jej jest wytrzymałość na mrozy, a więc pozostawiona w polu na pniu może służyć za paszę w pierwszym okresie zimy.

Nawet zmarznięta nie jest jako pasza dla bydła stracona, gdy po odtajaniu stanowi smaczną karmę nie tylko dla krów, ale też i dla trzody chlewnej. Kapusta pastewna może stanowić wielkie urozmaicenie w karmieniu, wyłącznie jednak żywienie kapustą pastewną byłoby dużym błędem i mogłoby ujemnie wpłynąć na stan zdrowotny inwentarza. Dawka dzienna nie powinna przekraczać 20—30 kg. na jedną sztukę bydła.

Z odmian kapusty na specjalną uwagę zasługuje: 1) kapusta pastewna drzewiasta, zielona lub niebieska, która wytrzymuje nawet największe mrozy, oraz 2) kapusta pastewna głęboka (mięsistopienna), w której główną wartość stanowi bardzo mięsisty głąb w całej swej wysokości. — Wartość odżywcza tej odmiany jest większa, wymaga jednak lepszej gleby i staranniejszej uprawy.

### Jaki miód jest pożywny i zdrowy.

100 gramów miodu posiada w sobie tyle pożywnych jednostek, ile niżej wymienione potrawy: pół litra mleka, 100 gr. sera, 85 gr. kakao, 150 gr. ryżu, 50 gr. słoniny, 42 gr. świeżego masła, 75 gr. wątroby, 100 gr. dobrego wieprzowego mięsa, 150 gr. wołowego mięsa chudego, 150 gr. marmelady, 85 gr. czekolady, 150 gr. soczewicy, 500 gr. zielonego groszku, 250 gr. jajek, 200 gr. karpia, 150 gr. suszonych śliwek, 1.500 gr. kapusty, 1.250 gr. kalafiora, 750 gr. jabłek. 400 gr. kartofli i 25 gr. białego pszennego chleba. W porównaniu z wyżej wymienionymi potrawami miód zajmuje bardzo ważne miejsce w pożywieniu człowieka. Ponieważ jest lekkostrawny i ma własności lecznicze, winien stanowić potrawę, stojącą na pierwszym miejscu na stole.

## Poradnik lekarski.

### Sen na raty jest najzdrowszy.

Grono francuskich uczonych przeprowadza od szeregu miesięcy studia nad zagadnieniem, która mianowicie pora dnia nadaje się najlepiej dla snu.

Uczeni doszli zgodnie do przekonania, że obecnie ludzie nie umieją dobrze rozkładać godzin doby, — a przez to poświęcają na sen nie właściwą porę. Zdaniem uczonych przebywanie w łóżku przez długie godziny nie jest celowem i jest tylko marnowaniem drogocennego czasu.

Uczeni francuscy uważają, że normalnemu dorosłemu człowiekowi wystarczy najzupełniej sześć godzin snu, przy czym sen ten można rozkładać „na raty“, po dwie godziny. Taki sposób wypoczynku ma być najbardziej racjonalny i najlepszy dla organizmu, a zarazem najekonomiczniejszy ze względu na wydajność pracy człowieka.

# Proces inż. Doboszyńskiego.

Z toczącego się w ubiegłym tygodniu procesu inż. Doboszyńskiego podajemy dalszy ciąg zeznań niektórych świadków, przedstawiających stosunki panujące dziś na wsi.

Z kolei więc przesłuchany był świadek Franciszek Syrek, prezes Stron. Lud. w Myślenicach, kuśnierz z zawodu. O wyprawie świadek nic nie wie, zna jednak inż. Doboszyńskiego i kilkakrotnie z nim rozmawiał na temat stosunków w Myślenicach. Na pytanie przewodniczącego wyjaśnił, że tamtejsi kuśnierze do r. 1921 dostawali do dostawy kożuchy od krak. dyrekcji kolei, później jednak dostawami zawładnęli żydzi. Świadek zwracał się do starosty Bassary z prośbą o pożyczkę dla kuśnierzy, aby mogli przejąć zamówienia dla dyr. kolei, ale starosta uwarunkował kredyt od zmiany nastawienia politycznego świadka, przyrzekł nawet poparcie, jednak niczego nie dokonał. Na zadane pytanie świadek odpowiada, że kuśnierz majster zarabia obecnie około 2.50 za 16 godzin pracy. Był inspektor pracy, ale wszystko zostało po staremu i do dziś dnia tak jest. Na pytanie obrońcy świadek odpowiada, że żyd nakładca bierze około 4 złote od kożucha, nic nie robiąc. Na pytanie obrońcy jak to było z zasiłkami dla powodzian, świadek odpowiada: Mnie nie dopuszczono do komisji, chociaż woda zabrała mi cały mórg pola. Zgłosiłem się, aby mi odpisano przynajmniej podatki, ale nic nie uzyskałem. Tylko ludziom należącym do BBWR., nawet takim, którym woda nic nie zabrała, odpisano podatki. Na życzenie obrońcy świadek opowiada o przeszkodach jakie natrafiało Str. Ludowe przy organizowaniu pracy politycznej. Między innymi świadek zeznał, że w czasie wyborów odbył się zjazd wójtów. Domagali się oni czystości wyborów. Miano im wówczas odpowiedzieć: „zachciewa wam się sprawiedliwych wyborów? w niebie będą sprawiedliwe wybory, ale nie na ziemi“. Następnie prokurator zadał świadkowi pytanie: Czy w dniu 16 sierpnia 1935 r. były wystąpienia przeciw policji? (Chodzi tutaj o zebranie ludowe w Dobczycach), świadek odpowiada, że były. Gdy nie chciano zezwolić chłopom na urządzenie zebrania na rynku tylko za miasteczkiem. Ponieważ następnie świadek opowiedział przebieg wypadków, które miały wówczas miejsce, zainteresował się tym prokurator, który dalej pytał świadka: Proszę mi teraz powiedzieć z całą dokładnością kogo wyciągnięto z kościoła i pobito i kto bił? na co świadek odpowiada: Nie mogę powiedzieć kto bił, bo była tam policja z poza Myślenic. Natomiast mogę podać nazwiska pobitych, bo mam zapisane. Są oni Leksander i Spyrka z Lubnia. Wyciągnięto ich z kościoła P. Marii i skatowano. Na pytanie prokuratora czemu chłopi nie robili doniesień, świadek odpowiada: Owszem, robili doniesienia do prokuratury, ale dotąd nie otrzymali odpowiedzi. — Prokurator: To niemożliwe. Albo dochodzenia umorzono i wówczas chłopi musieli dostać zawiadomienia, albo musiała być rozprawa sądowa. — Gdy następnie p. Syrek opowiedział o skandalicznym fakcie, że pewien żyd w pobliskiej gminie zapłacił za 52 metry drzewa a wydano mu 105 m. do tej pory nie został za to ukarany, prokurator zapowiedział, że wdroży dochodzenia. — Na pytanie obrońcy czy natrafiał na trudności przy pracy, świadek odpowiada: Dopóki posterunek PP. w Skawinie nie wiedział, że jestem narodowcem nie przeszkadzano mi w handlowaniu, a gdy się dowiedzieli zapytano mię: Co chcesz Berezę, czy wolność? Jak chcesz wolność to uciekaj z jarmarku. Następnie świadek zeznał: Ponieważ nigdzie nie można było dostać pracy wielu narodowców musiało pracować u żydów. Gdy żydzi dowiedzieli się, że robotnicy są narodowcami wyrzucali ich z pracy i kazali im iść do księży. O tym wszystkim świadek zawiadamiał inż. Doboszyńskiego. Następnie świadek wyjaśnia groźbę spalenia kościoła przez grupę żydów, która przechodziła w nocy przez Skotniki. Na pytanie sędziego, czy są żydzi w Skotnikach świadek odpowiada, że był jeden, ale się wyniósł, bo nie chciał z głodu umrzeć.

Jako dalszy świadek zeznawał Andrzej Płonka,

rolnik z Bukowa. Wstąpił on do armii Hallera, był 13 miesięcy na froncie bolszewickim, co go skłoniło do walki z komunizmem. Za urządzenie jednego z zebrań aresztowano go i trzymano o głodzie i bez wody 48 g. Opowiadał też jak za przekonania narodowe zwalniano go wszędzie z pracy i radzono: Oddaj legitymację Stronnictwa na posterunek to dostaniesz robotę.

Następny świadek Dr. T. Gluziński, redaktor, znawca spraw żydowskich stwierdził na podstawie ustępów żydowskich wydawnictw, że żydzi w Polsce popierali ideę Frontu Ludowego, którego celem jest przygotowanie odpowiedniego podłoża do powstania rządu sowieckiego. Żydzi popi rają komunizm, bo przy jego pomocy chcą objąć władzę nad światem. W latach 1934—1936 intensywnie pracowali nad wywołaniem przewrotu, jednak w 1937 r. przekonali się, że wywołanie go u nas nie pójdzie tak łatwo. Na podstawie wydawnictw żydowskich Dr Gluziński udowodnił, że żydzi uważają Kraków za siedzibę swego ruchu. Kraków jest siedzibą wielkiej loży „Bnei Brith“, na czele której stał do niedawna adwokat dr Leon Ader. Loża ta łączy wszystkie wybitne jednostki żydowskie bez względu na przekonania polityczne. Obowiązkiem jej członków jest praca dla dobra żydowstwa na terenie wszystkich ugrupowań politycznych.

Świadek E. Zajączek opowiedział szereg zupełnie nieznanych z dotychczasowych zeznań, sposobów postępowania wobec narodowców w okolicach Bielska i Białej, jak pozbawiono ich pracy. Jeden z fabrykantów powiedział narodowcowi J. Rączce: „Wy się zajmujecie polityką, a ja mam dostawy urzędowe, które mi cofną jeśli was nie zwolnię. Jest jedna rada. Nie wypowiem wam jeśli zostaniecie w stronnictwie, ale równocześnie będziecie konfidentami“. Zdaniem świadka największym złym było, paczenie charakterów ludzi, przez wciąganie ich do takiej roboty. Na jednym z procesów świadka w Wadowicach zeznający posterunkowy zeznał, że w Jeleśni są konfidenci utrzymywani przez żydów“. Oni to rozsiewali różne pogłoski, które stały się podstawą kilku procesów przeciw narodowcom zakończonych wyrokami uwalniającymi. Zeznania red. Zajączka zawierały poza tym szereg innych rewelacyj, podobnie jak zeznania mgr. Jaworskiego na których zakończono poniedziałkową rozprawę.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków odwodowych przewód sądowy zakończono. Ławie przysięgłych postawiono 10 pytań co do winy inż. Doboszyńskiego zorganizowania zbrojnego związku, dostarczenia mu broni, kierowania nim, — nakłaniania do przecinania drutów telefonicznych, — wtargnięcia do lokalu P. P. w Myślenicach i zabrania broni palnej, zniszczenia urządzenia biurowego, nakłanianie do niszczenia sklepów żydowskich i nakłaniania do niszczenia mieszkania starosty w Myślenicach, polecenia spalenia synagogi itd.

Przysięgli zaprzeczyli bowiem winę inż. Adama Doboszyńskiego jednomyślnie na wszystkie dziesięć pytań głównych i dwa ewentualne, odpowiedzieli wszystkimi 12 głosami „Nie“.

Po ogłoszeniu werdyktu przewodniczący trybunału dr Krupiński oświadczył: Sąd jednomyślnie postanowił uchylić werdykt sędziów przysięgłych, jako nieodpowiadający przewodowi sądowemu i przekazać sprawę do rozpatrzenia nowej ławie przysięgłych.

Jeśli decyzja Sądu nie ulegnie zmianie np. z powodu odwołania, sprawa inż. Doboszyńskiego rozpatrzona zostanie ponownie w kadencji jesiennej sądu przysięgłych.

# Wojna domowa w Hiszpanii.

Pod datą 26 sierpnia b. r.: Rozgłośna powstańcza podaje, iż posuwanie się wojsk powstańczych w kierunku Santander trwa w dalszym ciągu. W piątek po południu powstańcy zajęli Sonorostre, główne miasto zagłębia górniczego kraju Basków.

Organizacja zdobytej strefy odbywa się normalnie. W dniu dzisiejszym podjęta zostanie na kilku liniach komunikacja kolejowa. Flota powstańcza ostrzeliwała wybrzeża Katalonii, — w szczególności miasta Palamo. Szkody są znaczne. Baterie nadbrzeżne odpowiadały, lecz bez skutku.

### Zatrzymanie kontrabandy sowieckiej.

Donoszą z Salamanki, że powstańczy krążownik „Almirante Cervera“ zatrzymał rosyjski statek „Kubań“ płynący do Hiszpanii i wiozący dla wojsk czerwonych dwa samoloty, 44 czołgi, 1.000 karabinów maszynowych, 2 miliony ładunków i 4.000 ton materiału wojennego. Transport został skonfiskowany.

### Nieznana łódź podwodna zatopiła statek hiszpański.

W ubiegłą sobotę zatopiony został torpedą wyrzuconą przez nieustalonego dotychczas pochodzenia łódź podwodną, hiszpański statek handlowy „Cabo Carlos“, płynący z Alicante do Walencji z ładunkiem żywności. 5 osób załogi z ogólnej liczby 49 zginęło. Statek zatonął w ciągu pięciu minut. Ocalonych członków załogi zabrał po 6 godzinach podróży w łodziach ratunkowych statek rybacki.

# KRONIKA.

**Praca społeczna ochotniczych straży pożarnych.** Ochotnicze straże pożarne na wsi polskiej spełniają bardzo doniosłą rolę nie tylko z zakresu ochrony mienia ludności wiejskiej przed klęską ognia, ale i w dziedzinie pracy społecznej. Na dowód, że straże te rozwijają się dobrze, można przytoczyć chociażby jako przykład obwód koniński (w województwie łódzkim). W obwodzie tym działa 138 oddziałów straży, liczących 4.400 członków.

**Zatarg rządu z metropolią krakowską.** W ub. tygodniu zostały zwłoki śp. Marszałka Piłsudskiego przeniesione na polecenie metropolity ks. Sapiehy z krypty św. Leonarda na Wawelu do krypty srebrnych Dzwonów, o czym miał ks. Metropolita zawiadomić Komitet uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, podając też powody, dla których przenieniesienie zwłok okazało się koniecznym. Przeniesieniem zwłok Marszałka Piłsudskiego uczuł się dotkniętym rząd, który podał się wskutek tego do dymisji. P. Prezydent R. P. dymisji nie przyjął, sam jednak napisał list do ks. Metropolity Sapiehy o pozostawienie zwłok Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda, który to list nie odniósł skutku, bowiem ks. Metropolita podał powody, które wpłynęły na jego decyzję jak wilgotne miejsce i przeszkadzanie w nabożeństwach przez zwiedzających kryptę, którzy często innego są wyznania, nadmieniając w liście, że jest to jego niezmienne postanowienie.

**Zapałki 8 groszy.** Wskutek zawarcia umowy między rządem a szwedzką spółką zapałczaną z dniem

1 lipca nastąpi obniżenie ceny zapałek. Obniżka dotyczyć będzie zarówno normalnych zepałek jak i kresowych. Zapałki normalne kosztować będą 8 groszy, kresowe 4 grosze.

**Żydzi skazani za usiłowane przekupstwo.** Do mieszkania Mojżesza Gerstnera i Chany Zagórskiej w Chrzanowie, rytualnego małżeństwa starozakonnego, przybył, w grudniu ub. roku poborca skarbowy Wł. Jeleń, celem dokonania zajęcia. Zagórska usiłowała nakłonić Jelenia do zaniechania tej czynności, przez wręczenie mu kwoty 4 zł., a Gerstner w tym samym celu chciał ofiarować Jeleniowi większą ilość papierosów. Oboje skazani zostali przez trybunał z sędzią Kronenbergiem na czele, w Sądzie Okręgowym w Krakowie, na kary po 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na lat 5.

**Plaga pożarów nie ustaje.** Powiat brzeski został w ostatnich dniach nawiedzony licznymi pożarami. I tak od pioruna w czasie ostatniej burzy spłonęło domostwo El. Wojciechowskiej w Wojakowej, wartości przeszło 4.000 zł., oraz domostwo Wł. Wąsika w Dąbrociszu, wyrządzając straty na przeszło 3.500 zł. W gromadzie zaś Dołęga powstał pożar od iskry z komina. Spłonęło domostwo K. Dębińskiej która w czasie pożaru doznała ciężkich poparzeń. — Straty wynoszą 3.000 złotych. — W cegielni „Jadwigów“ w Ostrowcu powiatu opatowskiego wybuchł pożar, który zniszczył główne budynki, mieszczące wytwórnię cegły szamotowej, suszarnię, dach, oraz wszelkie urządzenia fabryczne. znajdujące się wewnątrz wymienionych oddziałów. Straty wynoszą około 380 tysięcy złotych. Cegielnia ta jest własnością towarzystwa kredytowego ziemskiego, dzierżawcą zaś jest J. Głowacka i spadkobiercy M. Kawki. — We wsi Strawczyn, powiatu kieleckiego, w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom Wł. Wawrzyńczyka. — Znajdujący się w tym czasie w domu Wawrzyńczyka Fr. Zawierta, oglądacz bydła z Pakoszowa, zabity został na miejscu, a córka Wawrzyńczyka uległa silnym poparzeniom. — Również w czasie burzy we wsi Brynica, powiatu kieleckiego, piorun uderzył w dom Jana Sadzy. Dom wraz z zabudowaniami spłonął doszczętnie.

**Podłożył petardę pod dom sąsiada.** Sąd Okr w Tarnowie na sesji wyjazdowej w Mielcu skazał Br. Perłowskiego z Rzemienia za podłożenie petardy pod dom sąsiada Al. Arciszewskiego na 10 miesięcy więzienia. Perłowski podłożył petardę pod dom sąsiada z zemsty na tle nieporozumień sąsiedzkich. Wybuchowi petardy zapobiegł syn gospodarza, — 14-letni Michał.

**Skazanie notorycznego bandyty.** Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał Wł. Batkę za napad rabunkowy na Kółko Rolnicze w Łoniowej w marcu b. r. na 2 lata wiezienia. Batko jest notorycznym zbrodniarzem. Swego czasu skazany został za zabicie posterunkowego na śmierć, a następnie karę złagodzono na 10 lat więzienia. W czasie aresztowania usiłował zbiec i został raniony przez posterunkowego P. P.

**Gwałtowna burza nad Łąckiem.** Onegdaj przeszła nad Łąckiem gwałtowna burza z piorunami, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Burza wyrządziła wielkie szkody. Od pioruna spalił się dom. Burza poniszczyła plony, drzewa owocowe, a ponadto pioruny pozabijały wiele krów i koni pasących się na łąkach.

**Ujęcie bandytów.** Policja w Dębicy ujęła trzech sprawców głośnego napadu rabunkowego w Brzozówce na kupców, jadących na jarmark do Dębicy, którym zrabowano 300 złotych i 5 dolarów. Bandyci byli przebrani za policjantów i pod pozorem przeprowadzenia rewizji za przemyconym towarem dokonali rabunku. Ujęci zostali Wł. Malski, J. Pietrzyk i W. Czaja. Wszyscy trzech zostali przez poszkodowanych stanowczo rozpoznani. — Pozostali bandyci w liczbie dwóch zbiegli na teren powiatu kolbuszowskiego i są ścigani przez policję.

**Inowacja dla wsi powiatu przemyskiego.** Tut. Zarząd Poczty uruchomił dział listonoszy wiejskich, którzy będą codziennie obsługiwać okoliczne wsie, doręczając listy, pakiety do 1 kg. inkasując i wypłacając przekazy poczt. do 200 zł. przyjmując zlecenia czekowe itp.

**Fala pożarów** nawiedziła ostatnio powiat przemyski. W Hurku, Sielnicy, Hucisku Nienadowskim i innych wsiach wybuchły pożary, pastwą których padło szereg domostw, powodując olbrzymie straty wśród miejscowych wieśniaków.

**Niezwykła para nowożeńców.** W kościele w Płazowie (województwo lwowskie) odbył się ślub pary liczącej razem 153 lata. „Pan młody“ liczy 89 lat, a „pani młoda“ 64 lata. — On żenił się po raz piąty, a ona po raz trzeci. On owdowiał ostatnio w styczniu, sam już był umierający i jest głuchy jak pień.

**W Bilce Szlacheckiej obok Lwowa wydarzył się tragiczny wypadek.** Trzej robotnicy J. Doma, Ł. Pastuch i J. Sokołowski, wbrew zakazowi sołtysa tej gromady, kopali piasek, podkopując się pod wysoki szkarp. W pewnym momencie ściana usunęła się, zasypując wszystkich. Po odkopaniu okazało się, że robotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

**Książę Radziwiłł portierem.** W ubiegły czwartek w godzinach przedpołudniowych przed gmach sądowy przy ulicy Batorego we Lwowie, zajechał samochód ciężarowy, który wnet naładowano meblami i domowym urządzeniem. Jak okazało się przeprowadzał się ze Lwowa do Brzeżan portier sądowy N. Radziwiłł, przeniesiony na równorzędne stanowisko w tym mieście. Radziwiłł pochodzi z książęcej rodziny a po dawnym rodowym blasku pozostał mu jedynie wyraz w metryce, stwierdzający, iż jest „princeps“. Portier sądowy pochodzi z zubożałej rodziny i rzecz charakterystyczna, iż tak bardzo zamożny w kraju ród nie zwrócił uwagi na ubogiego krewniaka.

**Pobity przez towarzyszy zabawy.** Jeden z oficerów kieleckiego pułku, wracając do Kielc z Łagowa, znalazł w pobliżu wsi Makoszyna, nieprzytomnego mężczyznę z raną na głowie. Przy rannym leżały narzędzia zbrodni — nóż i jednofuntowy odważnik. — Oficer przewiózł rannego do szpitala w Kielcach, gdzie wkrótce zmarł. Ustalono, że zmarłym jest 26-letni St. Durlej z Belna, którego bestialsko pobili towarzysze z wesela odbywającego się w tejże wsi.

**Tło zabójstwa w Częstochowie.** Na temat wypadków częstochowskich, a zwłaszcza na temat bezpośredniej ich przyczyny, a mianowicie zabójstwa dokonanego przez rzeźnika żydowskiego Joska Pędraka na osobie tragarza St. Barana, krążą różne wersje. Zrozumiałą jest rzeczą, że inaczej starają się oświetlić te wypadki dzienniki żydowskie, inaczej zaś przedstawiają je dzienniki umiarkowane. Najwiarygodniejszym chyba źródłem jest „Goniec Częstochowski“, który tak przedstawia tło zabójstwa: „Josek Pędrak wynajął przed dworcem kolejowym Barana z wózkiem dla przewiezienia mięsa, które miało rzekomo pochodzić z nielegalnego uboju. Kiedy obaj znaleźli się już dość daleko od dworca, nagle Pędrak oświadczył, iż rezygnuje z usług Barana. W drodze powrotnej na Wałach Dwernickiego w pobliżu postoju

dorożek przy moście kolejowym w Alejach powstała sprzeczka, Baran bowiem zażądał zapłaty za odbyty kurs i w pewnym momencie schylił się po kamień, a właściwie po kawałek tynku z muru. W tej chwili Pędrak błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer z kieszeni i strzelił do Barana, trafiając go w usta. Kula przeszła na wylot, Baran padł na twarz, zabójca zaś dał jeszcze jeden strzał i z rewolwerem w ręku rzucił się do ucieczki.

**Pierwsze ogólnopolskie Targi na grzyby.** — Z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie w porozumieniu z samorządem gospodarczym odbyć się mają po raz pierwszy w Polsce Ogólnopolskie Targi na grzyby w Równem na Wołyniu, Targi projektuje się zorganizować jesienią b. r.

**Zastrzelił swego brata przez nieostrożność.** W Świerkówce pod Mogilnem w poznańskim 17-letni gajowy Cz. Mieczykowski, zdejmując strzelbę zaczepił cynglem o kieszeń, wskutek czego nastąpił wystrzał, a nabój śrutowy ugodził stojącego obok 16-letniego jego brata, Stanisława. Strzał był tak fatalny, że chłopiec zakończył wkrótce życie.

**Niezwykły wypadek śpiączki.** W jednym z pułków garnizonu wileńskiego strzelec Glerer przed tygodniem powrócił z ćwiczeń terenowych do koszar i niespodziewanie zachorował — na śpiączkę. Żołnierza przewieziono do szpitala wojskowego na Antokolu, gdzie od tygodnia śpi bez przerwy. Przy łożu chorego czuwają lekarze-specjaliści, którzy badają przyczyny tej choroby.

**„Sandomierski Lisków" — Baćkowice.** Pod Opatowem leży wieś kościelna Baćkowice. Od lat dwunastu na stanowisku proboszcza pozostaje tu ks. kan. Romuald Górski, pod którego kierunkiem Baćkowice doszły do prawdziwego rozkwitu. Miejscowa kasa Stefczyka, zamknęła swój bilans roczny sumą 257.295 zł. Spółdzielnia mleczarska posiada 16 filii w terenie i przerabia dziennie 11.000 litrów mleka. W roku 1936 za przerobione blisko 3 miliony litrów oraz inny nabiał uzyskała 267.523 zł.

**Napad rabunkowy.** We wsi Kamień mały, powiatu opoczyńskiego dokonano śmiałego napadu rabunkowego na mieszkanie Karoliny Nogi. Nieznani sprawcy po wtargnięciu do mieszkania drzwiami dwoma strzałami rewolwerowymi zabili 70-letnią Karolinę Nogę, która chowała w łóżku 615 zł., przygotowane przez jej syna na spłatę majątkową. W czasie plądrowania mieszkania bandyci zostali spłoszeni przez wnuczkę zamordowanej, która zaglądała przez okno do izby i zbiegli nic nie zabierając.

**Wielkie złoża rudy żelaznej w pow. lubaczowskim.** Jak nam donoszą, dyrektor miejscowej szkoły publicznej, p. Müller, odkrył w Łukawcu (pow. lubaczowski, woj. lwowskie) wielkie złoża rudy żelaznej w bardzo dobrym gatunku. Próbki zostały odesłane do zbadania Politechnice lwowskiej. Niezawodnie nowymi złożami rudy żelaznej zainteresują się sfery przemysłowe Górnego Śląska.

**Chałupnik miesięcznie zarabia 6 złotych.** — W powiecie sochaczewskim, w gminie Młodzieszyn, odbywa się chałupniczy wyrób guzików. Guziki odbierane są od 587 chałupników przez 4 hurtowników w Wyszogrodzie. Za tuzin płacą oni 1 grosz. Przy 14 godzinach pracy dziennej można wyrobić najwyżej 20 tuzinów. Miesięcznie zatem zarabia chałupnik 6 złotych.

**Nurek morski E. Kuźniak z Gdyni, który wydobył topielca ze zbiornika wodociągowego w Bielsku,** został wezwany do majątku Krzywin w powiecie kościańskim, gdzie przed kilku dniami podczas kąpieli w jeziorze utonął syn właściciela p. Szpota, a którego zwłok nie zdołano odnaleźć. Gdy nurek w obecności zebranej na brzegu ludności przygotowywał się do zanurzenia w wodę, nagle ciało młodzieńca wypłynęło na powierzchnię. Dziwny ten zbieg okoliczności wywołał na obecnych głębokie wrażenie.

**Wyrok śmierci na przywódcę szajki złodziejskiej.** Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu, jako instancji odwoławczej stanął morderca z Ostrowa, — szewc Jan Tkacz, — przywódca szajki złodziejskiej, która dokonała szeregu kradzieży i napaści. Między innymi dnia 5 grudnia ub. r. Tkacz podczas takiej napaści zabił bezrobotnego Nowickiego, strzelając do niego z rewolweru. Sąd skazał Tkacza na karę śmierci, zatwierdzając tym samym wyrok Sądu Okręgowego w Ostrowie. Wspólnik Tkacza, Dudziński skazany został na 15 lat więzienia.

**Kongres Chrystusa-Króla.** W piątek ubiegłego tygodnia odbyło się w katedrze w Poznaniu otwarcie Kongresu Chrystusa-Króla, na który zjechali arcybiskupi i biskupi z Polski i zagranicy w liczbie 40. Bardzo licznie były reprezentowane kapituły. Przybyli licznie przedstawiciele Akcji Katolickiej, delegaci biskupstw zagranicznych, a mianowicie Francji, Niemiec, Szwajcarii, Węgier, Jugosławii, Austrii, Rumunii, Włoch, Finlandii, Łotwy, Ameryki itd. Uczestnicy Kongresu wypełnili szczelnie katedrę. W pewnej chwili przybył minister Świętosławski i zajął miejsce naprzeciwko wielkiego ołtarza. Poza obrębem prezbiterium zasiedli przedstawiciele władz z wojewodą poznańskim Maruszewskim na czele, oraz wyżsi oficerowie z dowódcą O. K. gen. Knoll-Kownackim. Przy dźwiękach hymnu Tu es Petrus, odśpiewanego przez chór pod batutą ks. Gieburowskiego wszedł legat papieski ks. kardynał Hlond w otoczeniu świty, złożonej z kanoników i szambelanów świeckich. Z kolei ks. prałat Prądzyński odczytał z ambony list papieski, którego wszyscy wysłuchali stojąc. Po odczytaniu tego listu biskupi i duchowieństwo składali homagium legatowi papieskiemu, całując jego pierścień. Ks. legat podszedł do ołtarza i zaintonował „Veni Creator", który podjęło całe duchowieństwo. Przemówienie powitalne wygłosił po polsku i po łacinie ks. biskup Okoniewski, wyrażając głęboką radość z racji tak wysokiego wyróżnienia naszego kraju, że nominację na legata papieskiego otrzymał Prymas Polski. Ks. biskup Okoniewski podniósł ze szczególną siłą znaczenie Kongresu, odbywającego się w czasach przełomowych, gdy kultura i cywilizacja chrześcijańska narażone są ze wszystkich stron na ataki. Dlatego też obrady i uchwały Kongresu będą miały doniosłe znaczenie dla odnowienia życia świata w Chrystusie i zmobilizowania skutecznych środków do walki w obronie wiary świętej. Następnie kardynał legat udzielił zebranym błogosławieństwa i został uroczyście odprowadzony do pałacu prymasowskiego. O godz. 17·15 odbyło się zebranie inauguracyjne w wielkiej auli Uniwersytetu Poznańskiego.

**Delfiny na polskim morzu.** W ostatnim czasie zaobserwowano na wybrzeżu gdańskim znaczniejsze stada delfinów, na które rybacy miejscowi urządzają polowania, gdyż delfiny ogromnie niszczą sieci rybackie, zastawione w morzu, co powoduje niejednokrotnie znaczne straty. Ostatnio fale wyrzuciły w okolicy Vogelsang delfina 1 i pół metrowej długości.

**Z Zakopanego do armii gen. Franco.** Czterech mieszkańców Zakopanego postanowiło wstąpić do armii gen. Franco. W tym celu wyjechali oni z Za-

kopanego na „Dni Krakowa" i tu zabawiwszy się wyjechali na Górny Śląsk, gdzie przekroczyli nielegalnie granicę niemiecką. — Żądni przygód młodzieńcy wpadli w ręce niemieckiej straży granicznej, która oddała ich w okolicy Chorzowa w ręce policji.

**Huragan zniszczył 500 ha lasu na Żmudzi.** Z Kowna donoszą, że w tych dniach na Żmudzi w okolicach Łazkowa szalał huragan, który w ciągu 10-ciu minut zniszczył kompletnie pas szerokości 4 km. wyrywając z korzeniami drzewa, zrywając dachy, wywracając słupy telegraficzne i telefoniczne, 4 młyny i budynki gospodarskie. Zniszczonych zostało między innymi 500 ha lasu.

**Dziewięćdziesiąt osób pokłutych przez pszczoły.** W pobliżu Kowna wydarzył się rzadko notowany wypadek Na idącą tam wycieczkę napadł rój pszczół, wywołując straszną panikę. Wszelka walka z owadami była bezskuteczna. Strumienie wody, puszczane z hydrantów przybyłej na pomoc straży ogniowej, też nie odniosły żadnego skutku. Dopiero sprowadzony na miejsce wypadku pszczelarz opanował sytuację, zabierając pszczoły do ula. Skutki napadu owadów były smutne. 90 osób odwieziono do szpitala.

**Bocian ze strzałą murzyna.** Pewien wieśniak węgierski znalazł w polu nieżywego bociana. Okazało się, że miał on skrzydło przebite strzałą. Przeprowadzone badania wykazały, iż jest to strzała, jakiej używają dzicy w Afryce. Mimo otrzymanej rany, bocian ze strzałą w skrzydle przeleciał wiele tysięcy kilometrów, aż wreszcie padł nieżywy.

**Obfity śnieg spadł w Alpach.** Nagłe obniżenie temperatury połączone z miejscowymi burzami spowodowało obfity opad śnieżny w Alpach w południowej części Niemiec. Góry pokryte są śniegiem aż po granice lasu.

**Zamknięcie ostatniej cerkwi we Władywostoku.** We Władywostoku zamknięto cerkiew petropawłowską, najstarszą i ostatnią cerkiew w mieście. W cerkwi tej jeszcze w tym roku odprawiono nabożeństwo Wielkanocne. Według wersji oficjalnej, cerkiew zamknięto z powodu braku wiernych, co jest w sprzeczności z wiadomościami, podawanymi przez prasę sowiecką o aktywizacji elementów religijnych, które domagają się otwarcia zamkniętych cerkwi.

**Włochom nie wolno się żenić z Afrykankami.** Dziennik urzędowy w Rzymie ogłasza dekret, w myśl którego Włosi zawierający związki małżeńskie z obywatelkami Wschodniej Afryki włoskiej, karani będą więzieniem od roku do 5 lat.

**Powrót więźnia.** Do Mediolanu powrócił po 54 latach, spędzonych w więzieniu, 79-letni Antonio Buratti, którego skazano w 1883 roku na dożywotnie więzienie, za zabójstwo z zazdrości. Przez pierwsze dziesięć lat był on skuty za nogę z drugim więźniem. Za długoletnie wzorowe prowadzenie się Buratti łaską monarszą odzyskał obecnie wolność.

**Tragiczne skutki obsunięcia się ziemi w Meksyku.** Donoszą z Meksyku, że wskutek obsunięcia się ziemi w stanie Michoacan uległo doszczętnemu zniszczeniu 200 domów, mieszkalnych w miasteczku Tialpujahua, liczącym 10.000 mieszkańców. Ilość zabitych dochodzi do 100. Wyrządzone szkody materialne oblicza się na 300 tysięcy dolarów.

**Katastrofy kolejowe.** Pociąg idący z Montreal do Nowego Jorku najechał w Stalbans w st. Vermont na pracujących na torze robotników. Sześciu z nich poniosło śmierć. — Na przedmieściu Rio de Janeiro nastąpiło zderzenie pociągów. Jest 5 zabitych i około 100 rannych.

**W Argentynie zamknięto 11 szkół żydowskich za uprawianie komunizmu.** Władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w kilkunastu elementarnych szkółkach żydowskich na terenie stolicy federalnej i prowincji Buenos Aires, przy czym stwierdziły, że w wielu z nich wszczepiono dzieciom ideje komunistyczne. Policja skonfiskowała w lokalach szkółek mnóstwo ulotek komunistycznych i książek żargonowych o tendencji komunistycznej. 11 szkół zamknięto.

**W 124-tym roku życia zmarł przewodniczący „Klubu długowiecznych".** Gazety z Buenos Aires (Brazylia) ostatnio donoszą, iż w Amendona zmarł starzec, liczący 124 lata Teofilo Videla. Zmarły przewodniczył w październiku r. ub. kongresowi „długowiecznych". — W tym czasie Videla jeszcze jeździł konno. Starzec do ostatniej chwili swego życia odżywiał się hervamatelą, oraz winem.

**Zamaskowani bandyci napadli na pociąg.** Jak donoszą z Buenos Aires w Brazylii pięciu zamaskowanych bandytów dokonano napadu rabunkowego na pociąg pasażerski w pobliżu stacji kolejowej Gancedo na terytorium Chaco. Bandyci sterroryzowali personel pociągu i wyrzucili z pocztowego wagonu kasę z pieniądzmi i przesyłkami wartościowymi. Następnie zmusili jednego z konduktorów do zatrzymania pociągu, a kiedy pociąg zwolnił biegu, wyskoczyli z pociągu i zbiegli. Zarządzony za bandytami pościg nie dał żadnych wyników. Zrabowaną w pociągu kasę znaleziono na cmentarzu w miejscowości Charata, położonej w pobliżu stacji kolejowej Gancedo. — Łupem bandytów padło około 50 tysięcy pezów.

# Rzeczy ciekawe.

### Ciekawa statystyka językowa.

Najbardziej rozpowszechniony na świecie jest język chiński, gdyż używa go 330 milionów ludzi. Drugie miejsce zajmuje angielski — 150 milionów, trzecie rosyjski — 100 milionów, czwarte niemiecki (z holenderskim) — 100 milionów, piąte francuski — 50 milionów, szóste hiszpański — 50 milionów, siódme włoski — 45 milionów, ósme polski — 40 milionów.

### Owad, który leci 1.200 kilometrów na godzinę.

Muzeum historii naturalnej przy uniwersytecie w Rochester w stanie nowojorskim doszło do posiadania owadu, który tylko kilka razy w historii dał się złapać przez człowieka. Owad ten jest jednym z cudów przyrody. Nazywa się w historii naturalnej „Cephenemyia". Jest on podobny do pszczoły, a długość jego wynosi zaledwie centymetr. — Lata on na bardzo wielkich wysokościach, a w locie swym osiąga nieprawdopodobną szybkość tysiąca dwustu kilometrów na godzinę. Mechanizm jego skrzydeł przystosowany jest nie tylko do tak błyskawicznej szybkości, ale także do niezmiernie szybkiego zwiększania i zwalniania. Skrzydła jego mogą wibrować ze szybkością, której nie wytrzymałby żaden przez człowieka wytworzony materiał lub przyrząd. Budowa głowy owadu ma typowo aerodynamiczne kontury. „Cephenemów" obawiają się szczególnie jelenie i sarny, — w których nozdrzach owad ten składa swoje jajka, — przy czym nie siada on na zwierzęciu, ale ciska te jajka z odległości kilku metrów z precyzyjną dokładnością w nozdrza zwierzęcia. Profesor uniwersytetu w Rochester, Richard Post, który ten

fantastyczny opis owada podał, otrzymał dwa okazy „cephenomyi“ od znanego brazylijskiego entomologa dra Townsenda. Prof. Post jest zdania, że budowa tego nadzwyczajnego owadu i skrzydeł zająć powinna konstruktorów samolotów.

### Dziwaczny kwiat.

W ogrodzie botanicznym w dzielnicy nowojorskiej Bronx zakwitł po raz pierwszy sprowadzony z Sumatry największy kwiat na świecie zwany w botanice pod nazwą „Amorphophallus Titanum. Roślinę tę w postaci 20-kilowej „cebulki“ sprowadził zarząd ogrodu przed 5 laty. Co roku wyrastało z tej cebulki kilka liści, które w krótkim czasie więdły. Dopiero tego roku udało się ogrodnikom doprowadzić gigantyczną roślinę do rozkwitu. Przy niesłychanie wilgotnej atmosferze i temperaturze 35 stopni C. kwiat wystrzelił w górę w przeciągu 12 dni. Jest to olbrzymi kwiat o kształcie wywróconego dzwonu, zielono-niebieski u spodu gdzie ma w obwodzie około 3 metrów. Z dzwonu tego wystrzela olbrzymia jasno-żółta kwiat-łodyga wysokości również 3 metrów.

Fotografowie i dziennikarze pospieszyli oczywiście oglądać to dziwo przyrody, ale żaden z nich nie mógł wytrzymać w cieplarni dłużej niż kilka minut, Amorphophallus Titanum wydaje bowiem duszącą woń zgniłych ryb, tak silną, że tłumi ludziom oddech.

### Najdoskonalszy motor.

Jest nim ludzkie serce. Jakkolwiek waga tego „motoru“ nie przekracza 300 gramów, pracuje on bez potrzeby reperacji przeciętnie 70 do 80 lat. Wydajność pracy tego motoru jest nadzwyczajna. Serce kurczy się na minutę 60 do 80 razy, co w ciągu dnia wynosi 100.000 skurczów, w roku 40 milionów, — a w ciągu 70 lat życia 3 miliardy razy. Za każdym skurczem mięsień sercowy przetłacza jedną dziesiątą litra krwi, co wynosi 7 litrów na minutę, 420 litrów na godzinę, 10.000 litrów w ciągu dnia, 3.5 milionów litrów w ciągu roku i 250 milionów litrów w 70 latach życia.

### 190 wolt w węgorzu.

W akwarium nowojorskim przeprowadzono niedawno pomiary energii elektrycznej, zawartej w tak zwanym „elektrycznym węgorzu morskim“. Jest to gatunek ryby, która w chwili niebezpieczeństwa wyładowuje prąd elektryczny. Jak stwierdzono, siła tego prądu u okazów długości 30 cm. wynosi 190 wolt. Szybkość prądu, przebiegającego w ciele węgorza wynosi 300 metrów na sekundę. Zjawisko to jest tym dziwniejsze, że zazwyczaj stopień przewodnictwa nerwów ludzkich i zwierzęcych pozwala na szybkość prądu, nie przekraczającą 30 metrów na sekundę.

### Największy most na świecie w Danii.

W Danii rozpoczęto budowę dwuch największych mostów na świecie. Jeden z mostów będzie nad wielkim Beltem i połączy wyspę Funen z Zelandią. Długość mostu wynosić ma 16 km. Poza torami kolejowymi, przez most prowadzić będzie również tramwaj. Drugi most połączy ponad Cerusundem Kopenhagę z południową Szwecją.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Anna Dąbrowska** w O. K.: Niech Pani powie kierownikowi poczty w Bogucicach, że w Administracji wysyła się „Rolę“ dla Pani w porządku, a winę ponosi tylko poczta. Możemy owemu kierownikowi przetrzeć oczy dowodem, opaską, która świadczy, że „Rolę“ dla Pani posyłają do Wielkopolski, skąd przychodzi z powrotem z dopiskiem: „Ostrów w Wielkopolsce nie znany“ (Królewski samowolnie został przekreślony), podczas gdy na opasce na pierwszym miejscu figuruje podkreślony urząd pocztowy Bogucice. Wnieśliśmy zażalenie, aby te figle miejsca nie miały. Brakujące numery wysłaliśmy powtórnie.
**Marian Majko** w K.: Nadesłany wierszyk zamieścimy.

# Zagadki do nagrody.

### 1. Logogryf.

(Ułożyła Helena Grygierczykówna z Cz.).



Rzemieślnik.
Miasto na Syberji.
Roślina.
Imię męskie (zdrobn,)
Dawna stolica japońsk.
Rzeka w Afryce.
Narzędzie weterynarz.
Rzemieślnik

Litery w miejscach czarnych kwadracików dadzą nazwę dużej rzeki.

### 2. Zagadki.

(Ułożył H. Sowa z S.).

Wprost nutą to nazwiemy,
Wspak przeznaczenie gdy rozwiążemy.

II.

Wspak wąwóz lub też parów znaczy,
Wprost znajdziesz w biblii, która to tłu-
[maczy

### 3. Szarada.

(Ułożył Karol Woźniczka z T.).

Pierwsza piąta ciężka bywa.
Lecz kto cięższej się spodziewa,
Trzecia i czwartej połowę
Wnet ukróci go o głowę.
Czwarta wspak do niej pół czwartej
Napuszony (nie na żarty)
I poważny w stylu mowy
Wszak to papier urzędowy.
Piąta wspak powierzchni miara,
Razem z pierwszą będzie stara
I najpierwsza łódź na świecie,
Teraz weźmy znowu trzecie
Piąte czwarte do połowy
Zaraz wpadnie ci do głowy,
Że to przecież jest już stara
Szlachetnego kruszcu miara,
Piąta razem i pół trzeciej
Śmieszne to stworzenie przecie,
Dziwnym prawem i wyrokiem
Iść do tyłu musi krokiem.
Całość gdy złożona snadnie
To rysunek z niej wypadnie,
Co śmiech i wesołość budzi
Żartobliwą, z wielkich ludzi.

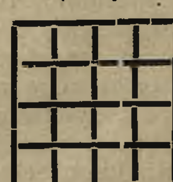
### 4. Zagadka.

(Ułożył Alfons Czader z St. W.).

**Kiedy taczki są w literze — to duchowny w naszej wierze.**

### 4. Kwadrat magiczny.

(Ułożył Alfons Czader z St. W).



Ślad.
Czasopismo.
Imię męskie (zdrob.).
Skrzynia.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 13 lipca br.

Znaczenie zagadek z Nr 25 „Roli“: 1. Logogryf: Logogryf. 2. Szarada: Idą sianokosy, 3. Łamigłówka: Pasterz przewiózł najpierw kozę, później kapustę i zabrał z powrotem kozę, a zabrał wilka, którego zostawił z kapustą a pojechał na ostatku po kozę. 4. Kwadrat magiczny: Agat, gama, amen, tank.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Jan Czubski z M., Żołnierz Gabriel z M., Fran. Bańka z W. M., Wincenty Kowalski z J. W., M. Pelcowa z Ł., Kolarz Bogumił z D., Jan Gofroń z J., Józef Pliszka z W., W. Stankowski z K., Józef Crépel z K., Kazimierz Baster z G., Czesław Kozłowski z K. i Jan Bober z W.

Nagrody otrzymali pp.: Gabriel Żołnierz z M. i Józef Crépel z K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record«, Kraków, Lenartowicza 6. tel. 136-91

## Giełda płodów rolniczych.

z dnia 28 czerwca b. r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 30·75—31·00 | Słoma długa | 4·00—4.50 |
| Żyto | 27·25—27·50 | Ziemniaki stoł. | 0·00—0·00 |
| Owies | 27·50—27·75 | Koniczyna na- | |
| Jęczmień | 23·25—23·75 | sienn. czer. | 148·00—158·00 |
| Fasola biała | 32·00—33·00 | Mąka pszen. | 44·50—45 00 |
| Groch zwyk. | 28·00—30·00 | Mąka żytnia | 34·75—34.75 |
| Siano słodk. | 5·00— 7 00 | Otręby pszen. | 16·50—16.75 |
| Łubin żółty | 00·00—00·00 | Otręby żytnie | 17·00—17.25 |
| Konicz.pastew | 6·50— 7·00 | Mąka czerw. | 00.00—00 00 |

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

## Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 28 czerwca 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Buchaje . . | 0.38—0.78 | Jałownik . | 0·40—0.76 |
| Woły . . . | 0. 5—0.68 | Cielęta . . | 0.50—0.90 |
| Krowy . . . | 0.26—0.70 | Świnie . . | 0.80—1.12 |

Świnie bita waga 1.00 zł. do 1.33 zł.

**Zebranie miesięczne** członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 25 lipca b. r. o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

### Pociecha.

Głąbek odwiedza swego przyjaciela, któremu niedawno zmarła żona, — zastał go siedzącego przy stole z opróżnioną do połowy butelką wódki przed sobą.

Głąbek odezwał się z łagodną wymówką w głosie do przyjaciela:

— Czy to jest twoja jedyna pociecha w smutku?

— Nie, mam jeszcze jedną pełną butelkę w kredensie.

### Komplement.

— Szanowna pani, pani córka jest naprawdę perłą!

— Czy pan przez to chce powiedzieć, że ja jestem ostryga?

### Anatomia.

— No, co to jest kręgosłup, dzieci?

— Kręgosłup, proszę pana psora, to jest taka kość, na której jednym końcu jest głowa, a na drugim się siedzi...

### Jeszcze o Szkotach.

Pewien Szkot znalazł pewnego dnia na ulicy pełną buteleczkę balsamu przeciw odciskom.

Następnego dnia kupił sobie za ciasne buty...


Książka Kucharska pod tytułem

**366 obiadów**

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. **Do nabycia w Adm. „Roli".**






**Chroń siebie**

przed

**ogniem,**

**deszczem,**

**gradem,**

**śniegiem**

**burzą!**

Oferty kierować do

**EVERITAS**

**POLSKA**

**FABR. DACH. AZBEST.**

**Kraków,**

**ul. Zabłocie L. 37.**



## Ostatnia Nowość Francuska!!!



**AUTOMAT** 6-cio mm., wyrzucający sam gilzy po wystrzale, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem, pięknie oksydowany, płaski, system Franc. zapewnia całkowite bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Wykonany jest luksusowo, o precyzyjnej konstrukcji, nie zacina się, nie psuje i może służyć na długie lata. Huk ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań. Cena zł. 5.95, 2 szt. 11.50. Setka kul Flobert zł. 3.65. Automat 8-strzałowy 18.— zł. wg. rys. 32. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Wysyłamy na listowne zamówienie bez zezwolenia polic. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. F. BR, „STABIL" Warszawa, Leszno 60|47e. Uwaga: Zwracamy uwagę, że wyroby Jakubińskiego są uznane za najlepsze. Otrzymujemy dużo listów dziękczynnych. Oto niektóre: „Za otrzymany automat dziękuję, Fr. Jasiński, post. P. P., p. Turkowie. Wł. Osiat, p. Krynki, najzupełniej zadowolony".



**Restaurację** w podgórskiej, ruchliwej okolicy **wydzierżawię** wraz z mieszkaniem i ogrodem. Idealne dla emeryta lub rekonwalescenta. Zgłoszenia do Administracji „Roli" pod „Restauracja".



## Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

**Kraków, ul. Gołębia 10/R.**

Wysyłam następujące książki po otrzymaniu zgóry gotówki:

**Cegielski.** „Hodowla królików" 40 gr.
**Szyler-Szkolnik.** „Z kim się ożenić" 1 zł.
„ „Za kogo wyjść zamąż, by osiągnąć szczęście małżeńskie," 1 zł.
**Böttner Dr.** „Stoliki wirujące" z 25 ilustracjami 2 zł.
**Szyler-Szkolnik.** „Spotęgowanie energii i woli" zł. 1.50
**Grabowski O. Ks.** „Czytania o pacierzu", 3 tomy zł. 5.—.
**Komaperd J. Ks.** „Kazania parafialne i przygodne" 4 tomy zł. 12.—.
**Cieszkowski August.** „Ojcze Nasz", wyd. najnowsze, 3 tomy zł. 20—.
**Gadowski Ks.** „Szkice katechetyczne", opr. zł. 1.—.
**Szukalski Jan Ks.** „Podręcznik metodyczny do nauki Historii Biblijnej", 2 tomy w opraw. zł. 20.—.
**Liguorego Św. Alfons Marii.** „Podręcznik medytacyjny czyli Rozmyślania", przekł. Ks. J. Raczkowski, Wilno, 6 tomów zł. 10.—.
**Gaume J. Ks.** „Zasady i całość wiary katalickiej", 8 tomów oprawne zł. 20.—.
**Bertram A. Ks.** „Dzień bierzmowania na drogę życia poświęca" 1 zł.
**Rok Boży.** „Księga ku pouczeniu i zbudowaniu wiernych katolików z kolorowymi ilustracjami, w oprawie wspaniałej 15 zł.

Posiadamy prócz tego wielki wybór innych książek religijnych.

**Dostarczamy również książki o wszelkiej treści.**

**Najmilszą i najkorzystniejszą rozrywką są zajmujące książki, które najtaniej poleca**

# Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

## KRAKÓW, ul. Gołębia 10/R.

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1.. gotówką lub w znaczkach pocztowych.

**Niebo i Ziemia** wielka ilustrowana księga tylko zł. 10.—, dzieło o astronomii, popularne.

**Biltz Dr.** Nowe lecznictwo przyrodnicze 2 tomy nowe zł. 20·—

**Reymont** „Chłopi" 4 tomy oprawne zł. 10.—.

**Stanisław Harbut:** „Po prochy gen. Bema" opisy podróży przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Palestynę zł. 1.50.

**Dr Breyer Stanisław.** „Lekarz domowy" (leczenie ziołami) rok 1937 zł. 6.—.

**Breyerowa.** „Jarska kuchnia witaminowa", zł. 3.—.

**Sennik** królowej Saby 0.80 gr.

**Pieśni Weselne** 0.30 gr.

**Owoce i Jarzyny** (przechowanie w stanie świeżym) 0.30 gr

**Trybulski M.** „Kury". Hodowla drobiu 2 tomy 10 zł.

**Skalski** prof. „Podręcznik kupieckiej księgowości podwójnej" cena 1 zł.

**Brzeziński Kazimierz.** „Polska Pomologia" z ilustracjami, w oprawie 10·— zł.

**Gutowski.** „Siostra Maria". Historia wielkiej miłości i czystego serca. Powieść. 3 tomy wielkie opr. 8 zł.

**Grabiec J** „Rok 1863". Wspaniała historyczna księga z kolorowymi obrazami, oprawna zł. 10.—.

**Dr med. Jenny Springer.** „Lekarz ratujący zdrowie" 2 tomy z ilustracjami kolorowymi w pięknej oprawie zamiast 50 tylko zł. 20.—.

**Dr med. Rodowski Henryk.** „Encyklopediu Życia" 2 tomy z atlasem ziół lekarskich, w pięknej oprawie, zamiast zł. 80 tylko zł. 25.—.

**Trocki Lew.** „Historia rewolucji rosyjskiej", 3 tomy, zamiast zł. 40 tylko zł. 10·—.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zastosowanych za 25 gr. i 60 gr.

Miłociński Szczęsny. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

**Lilie, Osty, Stokrótki i Niezabudki.** Wiązanki pięknych wierszyków, śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania do pamiętnika, cena 60 gr.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie", romans zł. 3.—. „Anioł Śmierci", powieść. zł. 4.—.

**Staśko Paweł:** „Sabath Życia", 2. t. w jednej pow. zł. 2.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści" pow. zł. 1.50. — „W rajskim ogrodzie", pow. zł. 1.—. „Rumieniec Duszy", pow. współcz. zł. 1.20. — „Szalona Sielanka", pow. zł. 1.20. „Obłędny Śmiech", nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo", pow. zł. 2.—. „Dziewczyna z Jasnego Brzegu", pow. zł. 2. — „Luksusowy Grzech", powieść zł. 2. — Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 2.50. —

2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 2.50. —

3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te r. 1930 (200 stronic). Wielka księga cena zł. 4.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 2.—.

**DR. HARVEY:** Tajemnice powodzenia w życiu — zł. 1.—.

**DR. KARMA R.:** „Jasnowidzenie" z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 1 zł.

**DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI:** Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1.50 zł.

**DR. P. KOZIELSKI:** Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1.50 zł.

**DR. PROF. M. PERTY:** Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — zł. 1.—.

**JAN ORLICZ:** Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1 zł.

**DR. PROF. A. BUTLEROW:** Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1.50 zł.

**DR. J. D.:** „Potęga suggestji", o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 2.—.

**DR. J. D.:** „Potęga hypnotyzmu", praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie suggestji i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 2.—.

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! **„Piękny Rigo"**, wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł. „Wolne Miasto". Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna" („Dziewczyna w perkaliku"), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. **„Królowa Przedmieścia"**, wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. **„Białe fartuszki"**, wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. **„Śluby dębnickie"**, sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. **„Przewodnik tatrzański"**, sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarżyka 2.— zł. Zbiór komedyjek (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Antoni Kamaszek — Strach razem 80 gr.

MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

**„Muchy Kleparskie"**, wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami. 4 zł.

**„Zmory Galicyjskie"**, sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką. 4 zł.

**OBYWATELKA Z KROWODRZY** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr. 4 zł.

**GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE,** czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera 4 zł.

**BREWIARZYK KABARETOWY,** deklamacje humorystyczne, monologi i djalogi — 80 gr.

**Starosta weselny.** Przemówienia, Oracje, Toasty, Zwyczaje, cena 1.—zł.

**Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr.** Upławy i ich leczenie Zł. 1.50.

**SZYLLER-SZKOLNIK.** Astrologja Kabalistyczna. Zł. 2.—. „ Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas". Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 4.—.

**FOREL AUGUST:** Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 3·—

**SZYLLER-SZKOLNIK:** „Zwycięstwo w miłości" — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2.—.

„ Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena Zł. 1.—.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne", Uleczalność syfilisu i innych chorób. Zł. 1.—.

**WEININGER OTTO:** Tajemnice Kobiet i Mężczyzn. Zł. 1

**PRAWDZIWY OGNISTY SMOK,** władza nad duchami. Zł. 3.

**WOTOWSKI ST.:** Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.50.

**WIELKI ARABSKO-EGIPSKI SENNIK,** z wieloma ilustracjami, według dawnych źródeł wiedzy tajemnej, z uwzględnieniem najnowszych odkryć w tej dziedzinie, opracował F. Mirandola, ostatnie wydanie, zł. 5.—.

**KOŚCISZEWSKI:** Tajemnicze Siły w Miłości. Poradnik dla Pań i Panów, zł. 1.80.

**NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY** czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł.

**TANGEY KUNT PROF. DR.:** Zboczenia płciowe — 80 gr

**MICIŃSKI Dr. med.:** Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.50.

**DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI.** Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy" zagadka śmierci zł. 3.—.

„ Sen Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.

„ Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 2.—.

Hafis: Drogowskaz Miłosny, Zbiór listów i poezyj miłosnych złotych 1.—.

**Śpiewki wiejskie.** — Mazury i wyrwasy. — Kujawiaki i obertasy. — Śpiewki przy tańcu. — Krakowiaki — Śpiewnik miłosny po 60 gr.